



Grey Scale #13



DANES
PICTA
.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



BIBLIOTEKA WIEDZY OGÓLNEJ
pod redakcją Dr. fil. Ł. Böttchera, docenta Szkoły polit.

Prof. Dr. MAKSYMILJAN PERTY
DOKTOR FILOZOFJI I MEDYCYNY, R. PROFESOR AN-
TROPOLOGJI UNIWERSYTETU W BERNIE

DOWODY ISTNIENIA ŚWIATA DUCHOWEGO

DO KTÓREGO WSTĘPUJEMY PO ŚMIERCI

WYDANIE DRUGIE



LWÓW—WARSZAWA—POZNAŃ
WYDAWNICTWO „KULTURA I SZTUKA”
LWÓW — KSIĘGARNIA AKADEMICKA
NEW YORK — POLISH BOOK IMPORTING CO. INC.



BIBLIOTEKA WIEDZY OGÓLNEJ
pod redakcją Dr. fil. Ł. Böttchera, docenta Szkoły polit.

Prof. Dr. MAKSYMILJAN PERTY

DOKTOR FILOZOFII I MEDYCYNY, B. PROFESOR AN-
TROPOLOGJI UNIWERSYTETU W BERNIE

DOWODY ISTNIENIA ŚWIATA DUCHOWEGO

DO KTÓREGO WSTĘPUJEMY PO ŚMIERCI

WYDANIE DRUGIE



LWÓW—WARSZAWA—POZNAŃ
WYDAWNICTWO „KULTURA I SZTUKA”
LWÓW — KSIĘGARNIA AKADEMICKA
NEW YORK — POLISH BOOK IMPORTING CO. INC.

Publ. do rzyg 787057
I - 248
BIBLIOTEKA WIEDZY OGÓLNEJ

PROF. DR. MAKSYMILJAN PERTY
PROFESOR ANTROPOLOGJI.

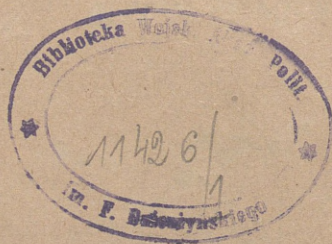
DOWODY ISTNIENIA ŚWIATA DUCHOWEGO DO KTÓREGO WSTĘPUJEMY PO ŚMIERCI.

WYDANIE DRUGIE.



LWÓW — WARSZAWA — POZNAŃ.
WYDAWNICTWO „KULTURA I SZTUKA”
LWÓW, KSIĘGARNIA AKADEMICKA, NEW-YORK, POLISH
BOOK IMPORTING CO. INC.

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Copyright by Wydawnictwo „Kultura i Sztuka”
Lwów Poland.



Wzrost. Nr. 3530/147

SŁOWO WSTĘPNE.

Jeżeli trudno jest pisać o przedmiocie, który sprzeciwia się mniej lub więcej pospolitym zapatrywaniom, to trudność wzrasta jeszcze bardziej, gdy ma się pisać o rzeczach, które napotykają z góry na niechęć wielu współczesnych. Jeżeli mimo to próbuję udowodnić, iż oprócz natury istnieje nadnaturalność, oprócz tego świata — świat drugi, to czynię to jedynie przez wzgląd na wielką doniosłość przedmiotu i zainteresowanie, jakim cieszy się on u ludzi doświadczonych. Właśnie najwięksi przeciwnicy zjawisk duchowych są najmniej kompetentni, jużto z powodu niedostatecznych studjów, jużto z powodu uprzedzenia i niechęci — dlatego też korzystam ze sposobności i ostrzegam publiczność, aby takim przeciwnikom nie dała się bałamucić i pociągać do niewiary. Przeciwnicy lubią się powoływać na „zdrowy rozum ludzki“... Ten rozum jest co prawda bardzo dobry w życiu powszednim, ale sam przez się nie wystarcza on do wytłumaczenia zjawisk nadprzyrodzonych.

Musimy pojąć, że oprócz naszego świata materialnego czyli widzialnego istnieje jeszcze drugi świat niewidzialny, podlegający zupełnie innym prawom. Przeczucie tego drugiego świata tkwi tak silnie w narodach, że żadna forma cywilizacji, żaden stopień rozwoju ludzkiego, nie jest w stanie go wykorzenić. Nie przeczyć ani potępiać, lecz myśleć i badać jest naszym obowiązkiem.

Niektórzy pytają o pożytek tych badań? — ale takie stawianie kwestji nie jest naukowe. Najwyższym idealnym celem jest zawsze poznanie prawdy, to też czujemy w sobie nieprzeparty pociąg przedewszystkiem szukać jej tylko. Chociaż badania zjawisk du-

chowych nie przynoszą korzyści materialnej, te jednak rozszerzają nasz widnokrąg umysłowy, pouczają nas o istnieniu drugiego świata i są dla nas dowodem, że prawa natury rządzą tylko częścią naszego bytu i że te prawa natury od czasu do czasu poddają się siłom duchowym.

Objawianie się i działania istot niewidzialnych zapomocą sił magicznych, często przeciwne wszystkim znanym nam prawom natury, są właśnie tem co ludzkość oddawna nazywa cudami. Czy działania te pochodzą w danym poszczególnym wypadku od ludzi zmarłych czy też od osobnych istot niebieskich (aniołów) lub demonicznych (złych duchów), tego nie można stanowczo orzekać. Co do mnie, to w początku moich studiów, jako wówczas jeszcze niewierzący w istnienie świata duchowego, starałem się zjawiska nadprzyrodzone wytłumaczyć o ile możności siłami natury ludzkiej. Ale około roku 1870, gdy byłem już bogatszy w doświadczenie a studia moje były przetrawione, przyszedłem do przekonania, iż jest zupełnie niedopuszczalnem te — czasami tak bardzo zdumiewające zjawiska duchowe — przypisywać wyłącznie siłom ludzkim.

Słynny fizjolog Dr Voit wyjaśnia, że z powodu niedoskonałości naszych organów zmysłowych, całe dziedziny przyrody są dla nas ukryte, i że z nieskończonego, wiecznego świata, widzimy tylko bardzo mały ułamek.

Fizjolog Dr Henle i filozof Dr Pfleiderer przyjmują nieśmiertelność duszy jako pewną, a psychiatra Dr Hagen rozróżnia duszę ludzką od zwierzęcej i przyznaje nazwę „duch“ tylko duszy ludzkiej.

Profesor Sorbony w Paryżu Waddington pisał: „Dusza ludzka jest duchem. Już Kartezjusz powiedział, że łatwiej poznać ducha ludzkiego niż ciało“.

Filozof Fichte zgadza się na to, iż istnieje „ciało duchowe“ (pneumatyczne), które się wytwarza w tem życiu lecz nie podlega wymianie materji ani śmierci.

Psychjatra Dr Möbius (zmarły w Lipsku 1907 r.) odróżnia czynności cielesne od czynności czysto duchowych i przyznaje bezwarunkowo, że duch ludzki jest nieśmiertelny.

Co do mnie, wykazałem już w mojej „Antropologii“, że osobnik ludzki jest nie samym tylko produktem swoich rodziców (do których częstokroć nie jest podobny), lecz, że przy jego narodzeniu dołącza się zawsze coś nowego, szczególnego.

Prof. Dr Wallace, pierwotnie zatwardziały niedowiarek, po długich studjach i doświadczeniach doszedł do wiary w świat duchowy, zaludniony przez istoty niewidzialne lecz mogące się nam ukazywać (jako jeden z najważniejszych dowodów uważa on fotografię widm duchowych). Ale ja o wiele lat pierwiej niż Wallace doszedłem do tej pewności przez szereg innych zjawisk.

Świat zmartwychwstający.

Słynny swego czasu chemik Du Chène opowiadał, że w Krakowie żyje polski lekarz, który ma zbiór popiołów z roślin i kwiatów. Gdy kto chce widzieć zmartwychwstałą z popiołów różę lub inny kwiat, wtedy lekarz ów rozgrzewa popiół we flaszcze destylacyjnej: najpierw widać ciemny obłoczek poczem rozwija się z niego kwiat tak piękny i świeży. jakby rósł w ogrodzie. Podobne doświadczenie zrobił także chemik De Clavos.

Borellus, Kircher, Gaffarelli i inni uczeni na podstawie osobistych doświadczeń zapewniają, że pierwotna postać roślin może być wywołaną i okazaną w rurce szklanej, jeżeli popiół rośliny w odpowiednim stopniu zostanie rozgrzany — a Dr Webster dodaje do tego: „Jeżeli to jest prawdą (a przypuszczam że tak jest, bo owi uczeni wstydziłiby się okłamywać siebie i drugich), wynikałoby z tego, że wszystkie istoty żyjące, nie wyłączając roślin, posiadają swoją reprezentację figuryczną nie tylko za życia ale i po zniszczeniu ich materji ziemskiej“.

Uczony Calmet pisał: „Chemicy dowodzą, że rośliny, zwierzęta i t. d. zmartwychwstają z popiołu. Jeżeli mianowicie ich popiół włoży się do rurki destylacyjnej i ogrzeje do pewnego stopnia, wtedy wydobywa się postać według pierwotnego oznaczonego przez Stwórcę“.

Filozof dziewiętnastego stulecia prof. Daumer dodaje od siebie co następuje: „Tak więc cała żyjąca natura wypełniona jest myślami i duchowemi formami, które się wyrażają w cielesnych postaciach roślin i zwierząt, ale nie są z niemi nierozdzielnie

połączone, bo jeszcze po śmierci zachowują swoją własną wolną istotę i byt... Temat niezwykle interesujący i prowadzący nas do wniosków o nieśmiertelności i zmartwychwstaniu“.

Wiara u ludów starożytnych, niechrześcijańskich i dzikich.

Starożytni Egipcjanie chowając zmarłego prosili bogów, aby duszę tego człowieka łaskawie przyjęli, ażeby mogła przy nieśmiertelnych bogach pozostać.

Filozofowie indyjscy uważali duszę za istotę osobistą, wiecznie istniejącą, zdolną do bezgranicznego rozwoju. Przeznaczeniem duszy jest wyzbyć się wszystkich zmysłowych i samolubnych dążeń. Według Brahma-sutra wyciąga dusza w chwili śmierci magnetyzm czyli eter z nerwów i ciała i ubrana w niego (ciało eteryczne) opuszcza ciało ziemskie przez wierzchołek głowy.

Dawni Skandynawczycy wyobrażali sobie niebo jako pole walk, gdzie wojownicy każdego poranku wychodzą na bitwę, zadają jedni drugim rany i umierają, ale zaraz potem wszyscy wstają, wracają, uczują, bratają się, jedzą mięso z nieśmiertelnego stada i piją najprzedniejsze piwo i miód.

Germanie wierzyli w niebo („Walhallę“) z wesołymi ucztami i igrzyskami; Indjanin spodziewa się dostać w krainę, gdzie wiecznie już będzie polował; Hindus żyje pobożnie, aby kiedyś dostać się do „swarga“ czyli mieszkania dusz i tam żyć lat sto tysięcy.

W raju mahometańskim wierni wypoczywają po trudach życia, leżą na złotych dywanach w cieniu bananów i lotosów, a owoce tych drzew i najprzedniejsze gatunki ptaków rajskich są ich pokarmem. Młode czarnookie dziewice podają im dzbany z napojem, ale ten napój nigdy nie zawraca głowy.

Negrowie wierzą, iż ludzie biali są ich przodkami, którzy w nowej formie wrócili na ziemię, a Australczycy mówią: „Umrzesz czarnym a uro-

dzisz się białym". Takie zwierzenia panują aż poza Nową Kaledonię.

Dawni Peruwianie zapewniali, że widują dusze zmarłych przodków wraz z ich żonami i przedmiotami domowymi. Dlatego zmarłych chowają tam razem z ich sprzętami, których za życia używali.

Dzikie szczepy nie czynią wielkiej różnicy między ludźmi a zwierzętami domowymi. W ich pojęciu także dusza zwierzęca jest nieśmiertelną. Niektóre zwierzęta uważane są tam za równe ludziom, niekiedy za stojące wyżej od człowieka a nawet jako wcielenie bogów.

W pojęciu niektórych szczepów jest słońce ostatcznem miejscem zamieszkania dusz ludzkich. Ale dochodzą tam tylko dusze najwyższej doskonałości.

Tylor w „Początkach cywilizacji” nadmienia, iż myślano, że są pewne, wyjątkowe ludy, które nie wierzą w życie przyszłe, albo po bliższem zbadaniu przekonano się, iż one przecież wierzą.

Widzenie i słyszenie minionych zdarzeń.

Starożytni pisarze wspominają, że na miejscu, gdzie była bitwa maratońska (r. 490 przed Chr.), później przez długie wieki jeszcze słyhać było nocną porą echo trąb, rżenie koni i walkę żołnierzy. Kto przypadkiem tamtędy idzie temu nic się nie stanie, ale ktoby dla ciekawości poszedł, aby słyszeć echo bitwy, tego spotka kara. Erasmus Francisci, pisarz ośmnastego stulecia, dodaje od siebie, że Dr Spohn, który niedawno zwiedzał tamte okolice, dowiedział się od okolicznych mieszkańców, że jeszcze w teraźniejszych czasach słyszeć można nocną porą echo bitwy, jęki rannych i t. d.

Według Bellaforesta słyszano od nocy św. Bartłomieja przez siedm następnych nocy w Paryżu nad Louvrem okropne jęki, wzdychania i groźby zupełnie takiesame, jakie wydobywały się z piersi mordowanych ofiar w nocy św. Bartłomieja.

Antoni Oerz, prezydent rządu w Halberstadt, miał następujące widzenie: Przechodząc w nocy przez

salę swojego starego domu, ujrzał w niej wielki stół zastawiony potrawami i świecznikami, a około stołu wiele gości, którzy zdawali się jeść i rozmawiać. Wśród gości był jakiś biskup i bracia zakonni. Zdziwiony prezydent przeszedł przez salę ale zaraz wrócił i jeszcze ze schodów oglądał niezwykle zjawisko. Nagle ogarnął go przestrah i uciekł do swojego pokoju. Dom ten był niegdyś rezydencją biskupią.

Baronowa S. budzi się w nocy, słyszy jakiś hałas i widzi w swoim pokoju ludzi grających w karty, w sąsiednim zaś pokoju słyszy grę w bilard. Po chwili zaczyna się spór, słysząc szczęk pałaszów. Punkt godzina 12-ta zjawisko znika; w pokojach robi się znów ciemno. Baronowa zapytuje gospodarza domu, co to ma znaczyć. Tenże powiada, że dawniej była tu kawiarnia, a 50 lat temu, właśnie w tensam dzień i godzinę, jeden z gości został w sporze przebity pałaszem.

Było to w r. 1658 na wielkiej równinie w Uplandji. W pobliskim kościele było właśnie kazanie. Dzień był piękny. Pewien żołnierz, który spieszył do kościoła, ujrzał pierwszy bitwę na polach i to tak dokładnie, że wziął ją za rzeczywistość. Przestraszony wpadł do kościoła i zaalarmował ludzi. Wszyscy myśleli, że to napad nieprzyjacielski i wybiegli z kościoła wraz z kaznodzieją. Teraz od strony północnej i południowej ujrzeni wszyscy dwie armie, jak z sobą zacięcie walczyły. Ludzie, konie, broń różnego rodzaju, ruchy wojsk, padanie rannych i zabitych, wszystko to wyglądało jak w rzeczywistości. Równocześnie widać było w oddaleniu bitwę morską. Okręty z masztami, linami, żaglami i flagami poruszały się jak prawdziwe, na nich wojsko i marynarze, wielu rannych i zabitych wpadało w morze. Armaty strzelały raz po raz, dym i płomienie buchały — wszystko jak na wojnie, tylko huku strzałów, ani jęku rannych ani rżenia koni słyszać nie było. Obok tych zjawisk przechadzała się jakaś bardzo wysoka postać w szerokim kapeluszu i długim płaszczu. Ludzie mieli wrażenie jakoby osoba ta śledziła przebieg i wynik bitwy. Po jakimś czasie postać ta skierowała swoje kroki ku wsi sąsiedniej a wraz z nią znikło całe zjawisko.

Sławny poeta szkocki Walter Scottt, opisał w „Edinburg Review“ następujące zdarzenie: Pewien gubernator w Szwajcarii chce zwiedzić bibliotekę publiczną. Gdy o godzinie 2 popołudniu wszedł do biblioteki, ujrzał swojego zmarłego poprzednika i przyjaciela, gubernatora N., siedzącego na krześle przydyjalmem a obok niego liczny poczet zmarłych już radców. Wyglądało to jakby posiedzenie rady. Przestraszony ucieka z biblioteki, biegnie do swoich kolegów w urzędzie i opowiada im o nadzwyczajnem zdarzeniu. Wszyscy biegną do biblioteki ale zjawisko już znikło. Krzesło przydyjalne stało próżne i nikogo w sali nie było.

Podanie mówi, że koło Altenstein stał klasztor, ale w wojnie trzydziestoletniej uległ zupełnemu zburzeniu. Odtąd co siedm lat w tym samym dniu kiedy klasztor uległ zburzeniu, widać wielką procesję. Zmarłe zakonnice wstają. W ciemnym lesie podnosi się z ziemi budynek klasztoru, dzwony biją a zakonnice idą parami. Kościół oświecony jest błędnymi ognikami. Wszystko jest przeźroczyste, jakby z mgły powstało. Po chwili całe zjawisko ginie.

W mieście Hall w Szwajcarii znajdowało się seminarjum nauczycielskie w bardzo starym budynku, pochodzącym z czasów, gdy Hall było jeszcze stolicą. W budynku tym za dawnych czasów odbywały się publiczne zgromadzenia, uroczystości i uczty. Otóż pewnego wieczora gdy się zaczęło ściemniać, jeden z uczniów seminarjum poszedł do sali po książkę, którą tam przez zapomnienie zostawił. Ale gdy drzwi do sali otworzył, zdziwił się bardzo. Sala uroczyście oświetlona. Panowie i panie siedzą przy długim stole. Biesiada. Wszyscy ubrani w dawnych strojach z przed stu laty, w perukach. Uczeń się przeląkł, gdyż takich ludzi nigdy nie widział. Biegnie do kolegów, wszyscy spieszą na salę, a gdy drzwi otworzyli, na sali już było ciemno i pusto.

Docent geologii w Bostonie Dr Denton pisze w dziele „Tajemnice natury“, że niektórzy ludzie posiadają zdolność widzenia dawnych wypadków. Jeżeli się położy na ich czole starożytny przedmiot, to widzą oni całą historję jakby w kinematografie. W Ka-

lifornji wykopano pod lawą kawałek zęba słoniowego z bardzo dawnych czasów. Gdy Dr Denton przyłożył go do czoła jasnowidzącego chłopca, ujrzał chłopiec dziwne rzeczy: Całe stado słoni wybiega a potem wraca do lasu. Indjanie rzucają dzidami i zabijają kilka słoni. Potem widać trzęsienie ziemi. Robi się wulkan, lawa spływa nadół. Kamień z krateru pada tuż obok chłopca. Od lawy zapalają się lasy. Słonie w popłochu uciekają. — Siostra tego jasnowidzącego chłopca w piętnaście miesięcy później widziała z tegosamego zęba słoniowego wszystkie te zdarzenia, tylko jeszcze dokładniej, tak, iż mogła je narysować. Dr Denton wnioskuje z tego, że skamieniałe resztki starożytne muszą w sobie zawierać rodzaj fotograficznych odbić, które ożywiają się w oczach jasnowidzących osób.

Czy w głębi natury nie może istnieć pierwotny wzór fotografii i fonografu? Jak istnieje pamięć ludzka, tak istnieć musi pamięć ogólnoswiatowa a wszystko co się dzieje, bywa w niej na zawsze wyryte, podobnie jak krajobraz odbija się na zawsze na płycie fotograficznej. Jak w naszej indywidualnej pamięci budzą się od czasu do czasu dawno zapomniane zdarzenia i z wielką plastyką nam się przypominają, poczem znowu idą w zapomnienie, tak i zgłębi pamięci ogólnoswiatowej mogą się wydobywać od czasu do czasu zdarzenia niezwykle, i wtedy powstają zjawiska jak powyżej opisane.

Głosy nadpowietrzne.

Wielkie wypadki 1848-go roku w Wirtembergii zapowiedziane były szeregiem znaków jeszcze w ciągu 1847 r. Pewnemu nocnemu stróżowi, właśnie gdy miał wołać godzinę 12-tą, jakiś potężny głos nakazał wołać „czterdzieści ośm“. Stróż to uczynił i ujrzał nagle całą okolicę pełną barykad, ludzi walczących i t. p. Takich znaków było więcej.

Pogodne zdarzenie miało się także trafić przed wyprawą Napoleona na Moskwę w 1812 r. Pewien stażnik na wieży usłyszał o północy głos, aby zamiast

godziny 12-tej wybił godzinę 13-tą. Gdy to uczynił — ujrzał całą okolicę śniegiem i lodem pokrytą, widział pożar jakiegoś miasta, walkę wojsk, rannych, zabitych i t. p.

W lecie 1847 r. szedł żołnierz z Ludwigsburg (Wirtembergja) do Stemstal, aby odwiedzić swoich rodziców. Droga prowadziła lasem. Nagle usłyszał głos z góry: „Wołaj czterdzieści ośm“. Żołnierz nie rozumiał o co chodzi, ale przypuszczał, że to głos z nieba mówi mu, iż tylko jeszcze 48 godzin żyć będzie. Przestraszony przybył do zagrody rodzinnej i opowiedział swoje zdarzenie. Żołnierz ten, dotychczas zupełnie zdrowy, rozchorował się nagle i na drugi dzień umarł.

Historyczne widzenia.

W historii znajdują się wzmianki o imponujących, niekiedy olbrzymich postaciach, które ukazywały się wodzom i zwycięzcom, powstrzymywały ich od dalszego pochodu i przepowiadały przyszły los.

W „Historji Rzymu“ (księga 55-ta) opisuje Dio Cassius, jak Drusus spustoszywszy Germanję przy przechodzeniu rzeki Łaby ujrzał przed sobą postać kobiety olbrzymiego wzrostu, która wszedłszy w środek rzeki zawołała: „Dokądże to Drususie? Czyż nie umiesz pohamować swojej żądzy zdobywania? Wróć się! Koniec twego życia i czynów już się zbliża!“

Wtedy Drusus się cofnął i umarł jeszcze zanim doszedł do Renu.

Aelius Lampridius w życiorysie cesarza Aleksandra Severusa pisze: Cesarz ten wyszedłszy na wojnę przeciw Germanom, usłyszał jak jakaś postać podobna do kapłanki druidzkiej zawołała doń: „Idź, ale nie spodziewaj się zwycięstwa i nie ufaj swoim żołnierzom!“

Na wierzy Minorytów w Augsburgu pokazywano przez długie czasy obraz fanatycznej kobiety na koniu, która królowi Attyli, chcącemu dostać się z Italji do Pannonji, zaszła drogę na brzegu rzeki Lech i straszliwym głosem zawołała doń: „Napowrót!“

Zabójca Cezara Cajus Cassius, walczył w bitwie pod Filippi jak lew. Nagle zobaczył postać zamordowanego Juliusza Cezara, jak wpłaszczu purpurowym pędziła na koniu. Cezar miał groźną minę i chciał napaść na Cassiusa. Widząc to Cassius cofnął się i uciekł przed wojskiem nieprzyjacielskim, będąc przekonany, że nadaremnie byłoby walczyć, gdyż duch Cezara mógłby się strasznie zemścić na nim. (Valer. Maximus, ks. I. 8).

Plutarch zapisuje w życiorysie słynnego ateńskiego bohatera i króla Thezeusa, że duch jego brał udział w bitwie pod Maratonem przeciw Medom i to było jednym z powodów, dlaczego Ateńczycy tak go czcili.

Historja zapisuje również, że duchy sławnych bliźniąt Kastora i Polluksa pomagały w wojnie przeciw Krotoniatom i one pierwsze zaniosły wiadomość o zwycięstwie do Olimpji, Lakedemonu, Koryntu i Aten. Valer. Maximus i Cicero zapisują: W bitwie nad jeziorem Regillus widziano duchy Kastora i Polluksa po stronie tych Rzymian, którzy rozprószyli wojska nieprzyjacielskie. Podczas wojny macedońskiej wracał nocą do Rzymu prefekt Publius Vatinus i ujrzał przesłicznych dwóch młodzieńców na białych koniach, jak unosili się w powietrzu. Byli to Kastor i Polluks. Gdy się zbliżyli do Publiusa Vatinusa, wyjawili mu, że tegoż dnia konsul Paullus wziął w niewolę króla Perseusa. Prefekt doniósł senatowi, senat jednak temu nie dał wiary i orzekł, że prefekt za lekceważenie urzędu ma być wtrącony do więzienia. Ale wkrótce potem sam Paullus potwierdził wiadomość o wzięciu króla Perseusa do niewoli. Wtedy prefekt został z więzienia wypuszczony i darami nagrodzony. Stwierdzono, że i inni mieli widzenia i znaki, z których wynikało, że duchy ubóstwianych braci Kastora i Polluksa czuwały wtenczas nad Rzymem.

Infant hiszpański Alfonso, mając tylko 1500 ludzi pobił w r. 1234 wielką armię króla Sewilli, przy czem obie armie widziały, że na czele Hiszpanów znajdował się duch apostoła Jakóba Mniejszego

z Campostelli. Hiszpanie stracili wtedy tylko 10 ludzi i 1 oficera.

Siegebert król Soissonu przegrał wielką bitwę z Hunnami, gdyż jego żołnierze uciekli z pola walki, widząc duchy zmarłych. Wzmiankę o tem czytać można w „Historia Francorum“ Grzegorza z Tours (L. IV., sect. 9, cap. 29).

W życiorysie Sir Williama Philippsa czytamy, że podczas wojny 1692 r. kolonistom w Gloucester w Nowej Anglii ukazała się chmara Francuzów i Indian, wskutek czego powstało wśród kolonistów wielkie zamieszanie i strach, tak iż musiano posłać po posiłki wojskowe. Ale gdy mimo kilkodniowej strzelaniny nikt nie został raniony ani zabity, Anglicy myśleli, że to pewnie złe duchy przyjęły postać Francuzów i Indian. Opowiadanie to przytacza także sławny poeta szkocki Walter Scott.

Wojska w powietrzu, znaki niebieskie i t. d.

W książkach historycznych i kronikach zapisane są zjawiska, które nie zawsze można uważać za zmyśłone, ani też ich przypisywać przyczynom atmosferycznym, halucynacjom i t. d. Przy zjawisku wojsk w powietrzu przychodzi na myśl najpierw odzwierciadlenie powietrzne czyli „fata morgana“ — ale i to tłumaczenie jest niedostateczne, skoro w pewnem oddaleniu w okolicy nie było ćwiczeń wojskowych, lub gdy zjawisko powietrzne trwało czas dłuższy!

W księgach Machabeuszów zapisane jest następujące zdarzenie: Gdy król syryjski Antjoch (175 do 163 przed Chrystusem) wybierał się na drugą wyprawę do Egiptu, zdarzyło się, iż cała Jerozolima widziała pędzące w powietrzu nad miastem rotę jeźdźców ubranych w złote mundury i uzbrojonych w piki. Zjawisko to trwało przez 40 dni.

W r. 1113 widziano pod Weroną w biały dzień całą armię duchów w powietrzu i poznano wśród niej zabitego niedawno hr. Enrico.

Dnia 14 marca 1191 r. widziano pod Nogent le Retrou bitwę w powietrzu, słyszano głos trąb,

rzenie koni i szczęk broni. Na pamiątkę tego niezwykłego zjawiska mieszkańcy miasta ufundowali pomnik.

W roku 1686 widziano pod Crossfeld w Anglii przez kilka dni manewrujące w powietrzu wojska duchów.

Sławny generał francuski i minister Henryka Czwartego książę Sully opisuje w swoich „Pamiętnikach“, że tejsamej nocy, w której obsadził swoim wojskiem miejscowość Passy, widział dokładnie dwie armie duchów, walczące w powietrzu. To samo potwierdza historyk Davila, który brał udział w tej wojnie i opisuje straszną burzę owej nocy. Gdy burza nieco uspokoiła się, widział Davila dwie armie w powietrzu, jak kilkakrotnie na siebie nacierały, aż w końcu zakryła je gęsta mgła.

Wielkie masy manewrujących jeźdźców unosiły się w powietrzu 20 września 1835 r. w okolicy Bristolu w Anglii, ku największemu przerażeniu ludności. Nie było to żadne złudzenie; widzowie rozpoznawali nawet takie drobiazgi jak lejce, strzemiona, pałasze i t. p.

We Francji koło Migné w r. 1827 widziano krzyż na niebie, co wywołało wielkie zdumienie. Zjawisko to widziane było przez 3000 ludzi.

We Włoszech w r. 1317 ukazali się w powietrzu uzbrojeni ludzie, podobnie w Brunszwiku w r. 1555. W Wirtembergji w r. 1514 widziano trzy miecze na niebie. W noc Bożego Narodzenia 1517 r. widziano w Saksonji na jasnym niebie wielki krzyż. Tegosamego roku widziano w Westfalji pędzącą w powietrzu jakąś postać ludzką z koroną na głowie.

W Niemczech 1520 r. widziano w powietrzu jazdę i uzbrojonych chłopów, później dragonów, w r. 1528 widziano w Bawarji ludzi w powietrzu, a w r. 1520 powstał w Wittenbergu taki hałas w powietrzu, że cały garnizon i obywatele chwycili za broń.

26 października 1615 r. widziano w powietrzu około Paryża uzbrojonych ludzi, którzy z sobą walczyli. Potwierdza to Le Grain jako jeden z naocznych świadków.

piero nadeszła wiadomość o bitwie, i wtedy chora rzekła: „Ja przecież wiem o tem — czyż wczoraj nie widziałam?”

Boisuant zapisuje, że małżonka pewnego znakomitego członka parlamentu prowincjonalnego, zbudziwszy się ze snu, widziała obraz męża zakrwawiony i bez głowy. Było to w tym samym dniu, w którym mąż jej został w Paryżu stracony.

Król Henryk Trzeci na trzy dni przed zamordowaniem go, widział we śnie swój płaszcz królewski i koronę we krwi. Król opowiadał to wielu osobom.

Józef z Copertino, odpowiadając pewnego dnia mszę miał jasnowiedzenie i powiedział, że papież Urban Ośmy w tej chwili umarł. Zastał on papieża nie przy „memento“ żyjących lecz przy „memento“ umarłych. Później nadeszła z Rzymu wiadomość, że papież istotnie w owej chwili umarł.

Albertus Magnus czynił wiele cudownych rzeczy i przepowiedział, że młodzieńcy Tomasz z Akwinu (później święty, którego z początku nie lubiano i wyszydzano) stanie się światłością świata. Tomasz z Akwinu, wydrwiwany, poniewierany i podejrzewany o czary, później istotnie został kanonizowany, a jego filozofja została aprobowaną przez papieży, oraz przez uniwersytet w Paryżu.

Nostradamus przepowiedział dziesięcioletniemu Henrykowi (późniejszemu Henrykowi Czwartemu) jego przyszlą wielkość.

D'Aubigné potwierdza w swoich „Pamiętnikach“, że pewien głuchoniemy przepowiedział, iż król francuski Henryk Czwarty otrzyma na ulicy Ferro-nière dwa śmiertelne pchnięcia nożem. Przepowiednia ta spełniła w trzy i pół lata później, 14 maja 1610 r. Król Henryk wierzył w przeczucia i świat duchowy, a jego okropna śmierć była przepowiedzianą naprzód także przez uczonych: matematyka Camerariusza i przyrodnika Thomassina (ten drugi przewidział nawet dzień i godzinę wypadku!).

Marszałek Bassompierre opowiada w swoich pamiętnikach, że król Henryk Czwarty pewnego poranku powiedział mu, iż wkrótce umrze. A gdy Bas-

sompierre odpowiedział królowi, że przecież ma wszystko, czego pragnie: jest w kwiecie wieku, zdrowy, lubiany — rzekł król na to: „Wszystkiego tego muszę odejść“. Jeszcze w dniu jego śmierci ostrzegano go, aby nie wyjeżdżał, ale nadaremnie. W chwili morderstwa pewien ślepy człowiek zawołał: „Król jest zabity!“

Bazyli Astio przepowiedział despotycznemu Aleksandrowi Medyceuszowi, że zostanie zamordowany przez Lorencina. Astio opisał dokładnie, jak będzie wyglądał morderca. Horacy de Perouse, towarzysz Aleksandra Medyceusza, miał trzykrotnie wizję, że Lorencino poderżnie Aleksandrowi gardło, co się też później najdokładniej sprawdziło.

Bassanlin przepowiedział Marji Stuart jej smutny koniec.

Księżę Monmouth opowiadał pewnej francuskiej księżniczce, która później została królową hiszpańską, że bardzo jest o swoją przyszłość zaniepokojony, ponieważ jeden wielki wróżbita przepowiedział mu, iż będzie miał straszną śmierć. Wróżba istotnie się spełniła, gdyż ks. Monmouth, jako pretendent do korony Jakóba Drugiego, skończył na szafocie w 1685 r.

Baronowa Oberkirch, jedna z najznakomitszych dam swojego wieku, zapewnia w swoich pamiętnikach, że sławny Cagliostro przepowiedział dokładnie dzień i godzinę śmierci sesarzowej Marji Teresy.

W pamiętnikach St. Simona o Ludwiku Czternastym znajduje się pod rokiem 1706 wzmianka o dziewczynce ośmioletniej, która ze szklanki wody przepowiedziała losy rodziny królewskiej i śmierć ksiąząt.

Święty Alfons Liguori widział z ogromnej odległości śmierć papieża Klemensa.

Dar proroczy ludzi umierających znany już był w starożytności, przyczem wierzono, iż błogosławieństwo i przekleństwo umierających ma w sobie nieprzewyciężoną siłę i pochodzi z jasnowidzenia przyszłości. U Greków wiara w proroctwo umierających była tak rozpowszechniona, że Sokrates w Apologii Platona mówi o tem jako o rzeczy zupełnie pewnej.

Pewien Rodyjczyk umierając, wymienił po kolei nazwiska swoich sześciu przyjaciół w porządku, w jakim umrą, co następnie sprawdziło się w zupełności. Cyncero potwierdza to mówiąc, że dusza ludzka widzi przed śmiercią całą przyszłość w nadzwyczajnej jasności.

Pastor Jesprosen opowiadał, że będąc młodym bawił w północnym Szlezwiku i słyszał często od tamtejszego ludu, iż przy końcu ośmnastego stulecia ludzie mieli osobliwe widzenia: widzieli wozy podobne do domów mieszkalnych, a chociaż były bez koni, mimoto jechały temi samemi szlakami, gdzie teraz kolej żelazna między Flensburgiem a Kolding. Było to więc jasnowidzenie przyszłości. Pomiedzy ludem w Szlezwiku jeszcze teraz ma być wielu jasnowidzących.

Panna Arwisson w Sztokholmie ostrzegała króla Gustawa Trzeciego, że jeżeli nie będzie miał się na baczności, zginie z rąk mordercy na moście Norder. Król lekceważył sobie tę przestrożę i zginął z rąk spiskowca w tych samych warunkach, jakie panna Arwisson przewidziała.

Pani de Sevigné widziała na cztery dni naprzód swojego męża w pozycji walczącej, jak otrzymał śmiertelne uderzenie z rąk swojego przeciwnika. W cztery dni potem widzenie to zamieniło się w rzeczywistość.

Zakonnik Beauregard na trzynaście lat pierwiej przewidział wielką rewolucję francuską 1789 r., przewidział wszystkie jej profanacje i okrucieństwa, a na dziewięć lat przed rewolucją rzekł podczas kazania w kościele Notre Dame w Paryżu, iż miejsce Boga zajmie bezwstydnosc. Jego przeczucia spełniły się zatem w zupełności. Także wielu innych ludzi widziało okrutne wypadki na długi czas przed wybuchem rewolucji.

Pewna matka, mieszkająca w Anglii, miała syna marynarzem okrętowym. Razu pewnego gdy syn był w drodze do Ameryki, matka popadła w omdlenie, a gdy przyszła znowu do siebie opowiadała, że widziała jak jej syn spadł z masztu i był blizkim śmierci, ale wyzdrowieje. Rzeczywiście o tej samej godzinie

syn spadł z masztu i złamał sobie dwa żebra. Później opowiadał on swojemu bratu, że w czasie tego wypadku myślał tylko o matce.

W chwili gdy pewien młody szlachcic utonął wskutek przewrócenia łodzi na Dunaju, jego siostra siedząca przy grze upuściła karty na ziemię i wykrzyknęła: „Ach, mój brat utonął!”

Linneusz, sławny przyrodnik, pisze w dziele „Nemesis divina”: Jenerał Cronstedt przepowiedział, że król szwedzki Karol umrze przed 1-szym grudnia. Nadszedł ostatni dzień listopada a jeden z przyjaciół jenerała mówi: „Miesiąc się kończy a król żyje”. Jenerał odpowiada: „To prawda, ale dzień się jeszcze nie skończył”. W tejże nocy został zasztyletowany przez francuskiego pułkownika Stiekata.

Sława Linneusza przepowiadana była już w jego dzieciństwie przez pewną ubogą kobietę. Kobieta ta, nie widząc nawet małego Linneusza, jedynie z jego ubrania przepowiedziała, że ten będzie profesorem, będzie odbywał dalekie podróże naukowe, będzie sławą swojej ojczyzny — i na to przysięgła.

Sławny Oliwer Cromwell opowiadał, że w młodości ukazał mu się duch jakiejś pani i przepowiedział mu, że będzie pierwszym obywatelem kraju. Ojciec Cromwella, prosty kowal, myśląc że to tylko przywidzenie syna, złażał go, ale wrażenie tego zdarzenia pozostało Oliwerowi do końca życia.

Radca dworu J. Walch w Jenie leżąc ciężko chory zapytał, która jest godzina. Gdy mu odpowiedziano, że siódma wieczór, podniósł ręce do góry i zawołał: „Mój Boże, więc jeszcze dwanaście godzin muszę cierpieć”. — Na drugi dzień o godzinie 7-ej rano umarł.

16-maja 1813 r., na cztery dni przed bitwą pod Budyszynem cesarz Napoleon I. konferował bardzo długo z posłem austriackim w Dreźnie. W sąsiednim pokoju siedzieli książę Vicency i jenerał napoleońskiej armji Duroc rozmawiając o różnych rzeczach. Na mieście wybiła właśnie godzina 12-ta w nocy. W tej chwili Duroc uchwycił kurczowo księcia za ramię i rzekł z wielkiem wzruszeniem: „Mój przyjacielu, to trwa zadługo, my wszyscy zginiemy, a on (Napoleon)

na ostatku: jakiś głos mi mówi, że już nigdy nie wrócę do Francji“. — Wkrótce potem Duroc został śmiertelnie ranny kulą armatnią i umarł po kilku godzinach. Ale przed śmiercią przypomniawszy księciu Vicency przeczucie jakie miał w Dreźnie 16-go maja.

Sny mają tylko wtedy znaczenie, gdy pochodzą z magicznego źródła duchowego, co na miliony snów zaledwie raz lub dwa może się zdarzyć.

Galileuszowi ukazał się we śnie Mikołaj Kopernik, oprowadzał go po okolicach wszechświata i objaśniał mu tajemnice przestrzeni.

Przyjaciel filozofa Fichtego, radca B. opowiadał temuż w maju 1820 r., że śniło mu się, iż z góry padały liście na niego, on wziął jeden do ręki i ujrzał na nim napisane swoje nazwisko z dodatkiem: „umarł 1 czerwca 1820 r.“ Przyjaciel Fichtego nie wiele sobie robił z tego snu, a także sam Fichte nie przypisywał mu znaczenia. Gdy Fichte znowu po pewnym czasie odwiedził radcę B., dowiedział się, że tenże w dniu 1 czerwca umarł.

Salmasius, członek parlamentu w Dijon, opowiada co następuje: Przyszedł raz do mnie człowiek, który nie znał wcale języka greckiego i powtórzył słowa jakie słyszał we śnie. Były to greckie słowa, których znaczenie jest takie: „Ratuj się człowieku! Czyż nie widzisz, że śmierć ci grozi?“ Gdym owemu człowiekowi przetłumaczył te słowa, pobiegł natychmiast do domu, wyniósł z niego wszystkie rzeczy i w ten sposób uratował siebie i swój majątek, gdyż następnej nocy dom się zawalił.

W mowie nad zwłokami księżniczki Anny Gonzagi wspomniawszy sławny pisarz, mowca i historyk Bosuet o śnie, przez który Anna została pouczoną o wierze i nawróconą. Oto śniło jej się, że spotkała w lesie małą chatkę, a w niej ślepego człowieka. Gdy go Anna zapytała, czy dawno już jest ślepy, tenże odpowiedział, że urodził się już takim. Na to Anna: „Więc ty wcale nie wiesz co jest słońce, to rozkoszne, rozweselające słońce?“ „Nie — odpowiada ślepy — ale wierzę, że ono wam świeci i że jest czemś nadzwyczaj pięknem“. Późem zmienił swój głos i dodał z namysłem i z naciskiem: „Teraz powinnaś zrozu-

mieć, iż są rzeczy cudownie doskonałe, chociaż ich nie widzimy". Także Chateaubriand wspomina o tym śnie w życiorysie Rancégo.

Już Jezus Sirach napominał, aby nie wierzyć w małe sny, ale zarazem dodał, że są także sny, które wprost od Boga pochodzą.

Różne zjawiska.

Kapłanki w świątyni Artemizy chodziły boso po rozpalonych węglach, jak zapisuje starożytny historyk Strabo.

Cesarz Augustus umierał zupełnie spokojnie tylko raz jeden zerwał się z łóżka i narzekał, iż czterdziestu ludzi chce go wynieść. Gdy umarł, jego zwłoki poniosło do grobu istotnie 40 żołnierzy.

Dio Cassius zapisuje, że podczas trzęsienia ziemi w Antjochji cesarz Trajan został wyprowadzony z domu przez człowieka olbrzymiego wzrostu. W ten sposób cesarz został uratowany, gdyż dom niebawem potem runął.

Arnufis słynny egipski mag, towarzyszył cesarzowi Markowi Aureljuszowi; gdy w czasie długiej posuchy wojsko rzymskie miało już wyginać z pragnienia, Arnufis w jednej chwili sprowadził deszcz na ziemię.

Lekarz księcia Urbino, nazwiskiem Piotr z Apone, posiadał olbrzymią flaszkę, w której widział przyszłość, teraźniejszość i przeszłość. Senat wenecki postawił mu w Padwie posąg tuż obok Tytusa Liwiusa.

Marco Polo utrzymywał, że widział w r. 1250 jak tatarscy magowie sprawiali, iż martwe przedmioty latały w powietrzu.

Papież Stefan Szósty ubolewał, że Rzym chowa w swoich domach wielu czarowników. Niektórzy papieże znali tajemnice magji, jak Sylwester Drugi, Marcin Drugi, Benedykt Dziewiąty (świadczy o tem kardynał Benzon). Jan Dwudziesty i Dwudziesty pierwszy, Grzegorz Siódmy, Sykstus Piąty. Ponieważ magja uchodziła za „cudowną sztukę“, przeto wielu książąt,

lekarzy i matematyków od Sycylii aż do Norwegii zajmowało się nią.

Jan Teutonic, biskup w Halberstademie, odprawił pewnego dnia równocześnie, to jest w tej samej chwili mszę w trzech miejscowościach, a mianowicie w Halberstademie, w Kolonii i w Moguncji.

W czwartym stuleciu podczas wybuchu powstania w Antjochji widziano duchy latające po mieście, a za czasów Justyniana podczas wielkiej dżumy ukazywały się czarne postacie w powietrzu.

Nadzwyczajne zjawisko widzieli w roku 1050 mieszkańcy miasta Narni we Włoszech. Pewnego dnia od rana do wieczora przeciągały pod murami miasta białe ubrane wojska, podobne raczej do duchów niż do ludzi. Mieszkańcy byli ogromnie zdziwieni i cały dzień przesiadali na murach, przypatrując się temu zjawisku. Pewien mieszkaniec odważył się przybliżyć do zagadkowych wojsk i żądać wyjaśnienia. Odpowiedziano mu, że są to dusze ludzi zmarłych. Ale drogo kosztowała go ta ciekawość, bo popadł w chorobę i przez cały rok musiał leżeć w łóżku. Mieszkaniec ten opowiadał później całe to zdarzenie papieżowi Leonowi Dziewiątemu.

W kronice opactwa Ursberg zapisane jest następujące zdarzenie:

W okolicy Worms w r. 1122 widziano przez kilka dni pochód duchów. Pewien odważny człowiek zbliżył się do pochodu i zapytał, co to ma znaczyć. Odpowiedziano mu, że są to dusze ludzi zamordowanych w tej okolicy.

W nocy 20 lipca 1571 r. mieszkańcy Pragi widzieli wielki pochód wojska, które się zjawiało naraz po okropnej burzy. Zjawisko to znikło następnie w jednej chwili. Wielu mieszkańców, którzy to widzieli, popadło w chorobę, a niektórzy nawet umarli. Hrabia Slavata wspomina o tem w swojej „Historji Czech“.

Berta, matka cesarza Karola Wielkiego i Bertrada, małżonka Filipa Pierwszego, uchodziły powszechnie za czarodziejki; podobnie Eufrozyna małżonka cesarza Aleksego Angelo (wiek XII.) znała się na magji. Opowiadano, że słynna Diana de Poitiers

zaczarowała Henryka Drugiego, a piękna Gabryela d'Estrées uchodziła ogólnie za czarownicę.

Urszula Parmeńska, oskarżona o czarodziejstwo, została w roku 1646 wziętą na tortury, ale w tejże chwili powstało trzesienie ziemi, sędziowie i katowie z przestachu uciekli, dzięki czemu Urszula, będąca w zachwyceniu, została uratowana.

Anna Krystyna Otton w Oehringen podnosiła się w r. 1726 codziennie do góry i przez długi czas wisiła w powietrzu.

W miejscowości Kendrop w r. 1552 widziano, jak Eliza Kame i jej matka podnoszone były przez niewidzialną siłę do góry poczem powoli spadały na ziemię.

W miejscowości Bulli pod Rouen działy się w r. 1732 dziwne rzeczy. Ludzie brali do rąk rozpalone na czerwono żelazo i gryzli zębami, ale nigdy się nie sparzyli. Małe dzieci kładły się do ognia, brały do rąk palące się rzeczy, mówiły obcemi językami i t. d.

We Włoszech w r. 1780 posągi i obrazy wydawały się jakby żyjące, z oczu ich płynęły łzy, co widziało setki osób.

Nadzwyczaj piękna opowieść pochodzi z czasów księcia Alby, a gdyby nawet nie była dosłownie prawdziwą, zasługuje, aby ją tu przytoczyć. Pewna matka z dziećmi płakała, gdyż mąż jej był już od roku w więzieniu i wkrótce miał być stracony. Biedna matka uklękła na ziemi i prosiła Boga, aby dzieciom oddał ojca lub wszystkich na tamten świat zabrał. Poleciała ona dzieciom, aby o to samo prosiły Boga, a także swoich aniołów stróżów, aby wezwały na pomoc. Dzieci to uczyniły i naraz najmłodszy chłopczyk, patrząc w dal ciemnej nocy, zawołał: „Mamo, patrzaj na te złote świeczniki, to są anioły, ich jasne postacie idą do pałacu księcia”. — Matka odpowiada na to: „Mylisz się dziecie, do tego twardego człowieka anioły nie idą”. — „A jednak anioły idą do niego” — odpowiada dziecie. Na drugi dzień rano książę mówi do swojego sekretarza: „Tej nocy źle spałem. Na którąkolwiek stronę się przewróciłem, słyszałem prośby i błagania żony i dzieci tego więźnia

i dopiero gdym im przyrzekł, że go uwolnię, doznałem ulgi". Książę kazał więźnia natychmiast wyprowadzić z więzienia, aby mógł wrócić do swej rodziny. Opowieść ta zachowała się aż do naszych czasów w podaniach ludowych.

W Turyngji istnieje następujące podanie: Będzie temu lat 80, gdy ludzie szli do roboty w polu i nieśli z sobą piecioletnie dziecko. Gdy przyszli na miejsce, położyli dziecko na ziemię i kazali mu się bawić. Ale gdy po robocie chcieli dziecko zabrać do domu, nie mogli go znaleźć. Po chwili dziecko samo przybiega, niosąc kwiaty i jagody. Dziecko opowiedziało, że gdy zostało samo, bardzo się przestraszyło i zaczęło płakać. Wtedy zjawiała się piękna pani w bieli, dała mu kwiatki i jagody a potem zabrała z sobą do cudnego ogrodu, gdzie pełno zabawek, kwiatów i owoców. Pani powiedziała dziecku, że może codziennie do niej przychodzić, ale teraz musi już wracać, bo matka woła... — Nie koniec na tem. Dziecko chciało zawsze iść do białej pani, ale ludzie mu nie pozwolili. Dziecko więc płakało, martwiło się — i umarło. Zanim jednak oddało Bogu swoją czystą duszyczkę, podniosło się jeszcze raz z łóżka, wyciągnęło rączki do góry i uśmiechając się radośnie, pokazało matce „białą panią“, która przychodzi z ogrodu i przynosi mnóstwo zabawek.

Cesarz austriacki Franciszek Pierwszy zajął się losem chłopca, z którym się działy dziwne rzeczy. Chłopiec, nazwiskiem Schindler, podnosił się na dwa a nawet na trzy sążnie do góry, widział w ciemnościach tak dobrze jak we dnie itp. W jednej z wysokich sal cesarskiego zamku w Wiedniu zdjęto z sufitu świecznik, a na to miejsce powieszono woreczek zawierający stu dukatów, które przeznaczono dla Schindlera, jeżeli potrafi się podnieść do samego sufitu. Jakoż Schindler podjął się tego dokazać. Rzucił najpierw rękami i nogami jakby opętany a po chwili z pianą na ustach, cały spocony i drżący zaczął się wznosić do góry coraz wyżej aż do samego sufitu i zdjął woreczek z dukatami.

Sławny uczony Pytagoras był widywany w roz-

małych miejscowościach równocześnie, podobnie sławny lord Byron.

Św. Antoni Padewski miał kazanie na ambonie a równocześnie był widziany na chórze. Św. Ignacy Loyola będąc w Rzymie, widziany był równocześnie w Kolonji. Św. Ksawery widziany był równocześnie na dwu okrętach. Św. Wojciech odprawiał mszę w Rzymie, a w tym samym czasie był obecny w Pradze, na pogrzebie swego brata. Kapucyn Felice modląc się w polu, widziany był równocześnie w kościele.

Pewien proboszcz, którego parafia składała się z pięciu bardzo rozległych gmin, widziany był niekiedy dwie godziny pierwej w miejscowości, zanim do niej przybył.

Pewien właściciel ziemski brał ślub w kościele i w tej samej chwili widziany był w swojej stajni przy koniach. Gdy raz opowiadał to księdzu, zapytał go tenże, o czem myślał przy ślubie? „O moich koniach jeżeli mam powiedzieć szczerą prawdę“, — była odpowiedź. „Otóż ~~ma~~ pan wytłumaczenie tego zjawiska“, zauważył kapłan.

Minister baron Wangenheim opowiada o następującem zdarzeniu: Pewien wirtemberski wyższy urzędnik był amatorem książek i posiadał wielką bibliotekę. Jego syn studjował w Getyndze i właśnie pracował z wielką żarliwością nad rozprawą naukową. Do ukończenia tej pracy potrzeba mu było atoli koniecznie pewnej książki, której jednak w całej Getyndze nie było. Piszze więc do ojca aby poszukał u siebie i posłał ją do Getyngi. Ojciec szuka, ale nie może znaleźć pisze więc do syna aby mu wskazał bliżej miejsce, na którem książka się znajduje. Po jakimś czasie ojciec siedzi w bibliotece i naraz widzi jak syn sięga ręką na wysoką półkę, jakby chciał wyjąć książkę. Przestraszony ojciec mówi! „Mój synu co ty robisz?“ — lecz w tejże chwili postać znikła. Ojciec zbliża się do tej samej półki i w niej znajduje książkę, której syn potrzebował. Trzeciego dnia przyszedł od syna list z objaśnieniem, że w tem a tem miejscu książka być musi.

Królowę angielską Elżbietę widziano raz w nocy w sali tronowej, siedzącą na tronie w ornamencie,

gdy równocześnie królowa spała. Budzą ją i prowadzą do sali. Królowa widzi swoją postać na tronie, zdumiona nie wie co to ma znaczyć, każe strzelać do niej, ale w tejże chwili postać znikła. W trzy miesiące później królowa umarła.

Młody lekarz Dr. Olsen z Würzburga opowiadał: Bawiłem właśnie z moją matką w Neapolu. Wieczór, gdy matka była już w łóżku, usłyszała głos swego starego ojca, zamieszkałego o 200 mil; zawołał na matkę po imieniu i rzekł: „Jutro o godzinie 2 po południu umrę“. Matka zaraz mi to powiedziała. Na trzeci dzień przyszła wiadomość, że ojciec o godzinie 2 po południu umarł.

W pismach wielkiego poety Goethego czytać można o wielu mistycznych rzeczach, o jasnowidzeniach, przeczuciach, o zjawiskach duchowych, które bynajmniej nie pochodzą z fantazji poety, lecz tylko są powtórzeniem istotnych zdarzeń. W rodzinie Goethego nie rzadkim był dar przeczucia. Sam Goethe był człowiekiem magicznym, jasnowidzącym i proroczym. Jego magiczna siła przyciągająca była powszechnie znana. Poeta ten widział się nieraz otoczonym wyższymi istotami duchowymi, z którymi nawet rozmawiał.

Historja zapisuje, że skandynawscy Germanowie obawiali się Finów i Lapończyków z powodu ich czarów, a w naszych czasach jeszcze niektórzy przypisują Cyganom siłę magiczną.

Dawni Skandynawczycy utrzymywali, że psy widzą „Helę“, czyli istotę duchową, która zwiastuje śmierć. Mahometanie wierzą, że wyjące psy widzą zbliżającego się anioła śmierci. W wielu krajach jest mniemanie, że zwierzęta domowe przeczuwają śmierć ukochanych osób.

Czarownik chiński Laoczinkczy umiał zmieniać pory roku, robił śnieg i lód w lecie, zamieniał zwierzęta na inne, sprawiał że drzewa wyrastały w jednej chwili z ziemi itd.

Filozof chiński Li opisuje pewnego maga, który chodził po wodzie i ogniu, latał w powietrzu, przechodził przez zamknięte drzwi i przez ściany domu, sprawiał że martwe przedmioty się ruszały itp.

Giovanna Marja della Croce pachnęła jak kwiat a takisam zapach wydobywał się z jej ubrania. Także jej pokój był pełny miłego zapachu. Miała ona umysł tak wrażliwy, że rozpoznawała najtajniejsze grzechy osób, które poraz pierwszy widziała.

Józef z Copertinu wydawał z siebie tak silny aromat, że jego cela klasztorna i sprzęty zdala już pachnęły.

Aleksander Wielki miał wydawać ze siebie pot o nadzwyczaj miłym zapachu. Ręka pewnego obywatela weneckiego pachnęła jak wanilia, a ręka pewnej dziewczynki wydawała zapach kwiatu pomarańczowego.

Apolonjusz z Tyany rozumiał języki wszystkich narodów a nawet mowę zwierząt. Widziano go często unoszącego się w powietrzu 4—5 łokci nad ziemią. Umiał on ukazywać się i znikać gdzie chciał, kiedy chciał i jak chciał. Podobno nawet wskrzeszał umarłych. Rzymscy cesarze uważali go za boga a jego życie opisał na życzenie małżonki cesarza Severusa, grecki sofista Flavius Philostratus.

Gdy Piotr z Alkantary odprawiał mszę, cała jego twarz była w płomienach. Unosił się on w powietrzu nieraz całymi godzinami a gdy był na chórze podnosił się tak wysoko, że dotykał głową sklepienia kościoła. Także na wolnem powietrzu podnosił się on często aż ponad wierzchołki drzew i w tym stanie pozostawał przez czas dłuższy.

Fra Vita z Kalabrii, młodzieniec bardzo delikatny, który wstąpił do zakonu Franciszkanów, odznaczał się tak żarliwą wiarą, iż ulatywał do góry jakby na skrzydłach i tak przelatywał nad ziemią wielkie przestrzenie w oczach tłumów ludu. Czasem unosił się jak listek drzewny za podmuchem wiatru. Gdy wszedł do kościoła św. Marka w Wenecji, wspaniałość tej świątyni zrobiła na nim tak wielkie wrażenie, że zachwycony uniósł się wysoko do góry, aż dotknął sklepienia kopuły kościoła.

Cantipratanus opisuje, jak pewną dziewczynka popadła w letarg i już miała być pochowana. Ale podczas nabożeństwa podniosła się w trumnie i jak ptak uleciała do sklepienia. Często ulatywała na

drzewa, na wieże i dachy lub siedziała jak wróbel na najcieńszych gałęzi drzew. Często przywiązywano ją do łańcucha, ale ona go rozrywała.

Józef z Copertino, który żył w 17-tym stuleciu, unosił się ze środka kościoła do wielkiego ołtarza lub na ambonę i klęczał na wążiuchnej krawędzi ambony z wyciągniętymi do góry rękami. Raz poleciał od bramy klasztornej daleko ku drewnianemu krzyżowi, wziął go do rąk i z nim unosił się znowu do góry. Śpiewy, modlitwa, widok obrazów świętych, wprawiały go łatwo w stan latania. Także inne osoby, które chwycił za rękę, unosiły się razem z nim w powietrzu.

Augustjanin Geraldessa unosił się niekiedy 10 łokci nad ziemią i przytem śpiewał precudnie.

Jamblichus unosił się przy modlitwie 10 stóp do góry, przyczem twarz i ubranie jego świeciło jak płomień.

Jasność około głowy widziano u Sokratesa, Zoroastra, Pytagorasa i niektórych proroków starego testamentu. Taką samą jasność widziano u wielu świętych.

Sławny aktor Talma widział w teatrze — gdy chciał — zamiast publiczności, same szkielety ludzkie. Jego przyjaciel Langlois zapewniał, iż gra Talmy była wtedy tak świetną, że powstawały najbardziej wzruszające efekty.

Nieszczęśliwi niewolnicy w Afryce i Ameryce, mogą umrzeć, gdy pragną śmierci usilnie. Red-Jaket kacyk indyjski w Wisconsin, zawarł z białymi pokój i dotrzymał umowy, biali jednak mimo tego zabili jego żonę i brata. Kacyk zmartwiony tym haniebnym czynem białych, rzekł: „Słowa dotrzymam i pokoju nie naruszę, ale wrócę do Wielkiego Ducha“. Następnie owinał się w sukno, siadł przed domem i po dwóch dniach był nieżywy, chociaż nie popełnił samobójstwa. Taką miał silną wolę umrzeć.

Na wojnach zdarzało się, że zupełnie zdrowi żołnierze umierali w chwili, gdy bitwa miała dopiero się rozpocząć.

Na dworze króla Stanisława Leszczyńskiego żył karzełek zwany Bébé, który nie okazywał najmniej

szego rozumu, nie miał pojęcia ani o Bogu ani o świecie, Jego zdolności równały się zdolnościom psa lub małpy. Żył on lat 23, ale na cztery dni przed śmiercią otrzymał jasny rozum i mówił tak mądrze, iż wszyscy się zdumiali.

Podróżnik afrykański Richardsohn pisze, że w Afryce środkowej są ludzie, którzy mają moc zabijania oczami, oraz umieją przybierać postać dzikich zwierząt, jak: lwów, tygrysów i tp.

Jedenastoletnia panienka Perier, siostrzenica sławnego Pascala, będąc na pensji w klasztorze Port Royal, chorowała przez trzy lata ciężko na oko i miała już kilka kości spróchniałych. Nieszczęśliwa straciła już nadzieję wyzdrowienia, ale niebawem przyszedł ratunek, gdyż została w jednej chwili uleczoną przez dotknięcie cierniem z korony Chrystusa. Komisja złożona z królewskiego lekarza przybocznego Felixa i trzech chirurgów, orzekła, że wyleczenie nastąpiło w cudowny sposób, gdyż ani natura, ani sztuka ludzka nie miała w tem udziału. Panna Perier żyła jeszcze lat 25, lecz choroba oka nigdy nie wróciła. Wypadek ten opisał dokładnie poeta Racine.

Spinello, malując upadek złych aniołów, przedstawił lucypera w okropnej postaci. Odtąd widział Spinello przed sobą diabła, który malarzowi robił wyrzuty, że go tak straszliwie przedstawił na obrazie.

Cesarzowi Napoleonowi Wielkiemu ukazywała się świecąca kula, podobna gwiazdy, oraz postać człowieka ubranego czerwono, która odwiedzała cesarza i ostrzegała go. W r. 1806 generał Rapp wszedłszy do pokoju cesarza, zastał go w głębokiej zadumie; po chwili Napoleon uchwycił generała za rękę i zapytał, czy widzi tu tę gwiazdę? Generał nic nie widział. Wtedy cesarz rzekł: „Jestto moja gwiazda, świeci ona jasno przedemną i nigdy mnie nie opuszcza. Widzę ją przy wszystkich większych zdarzeniach, ona mi rozkazuje abym szedł naprzód i jest dla mnie stałą oznaką szczęścia“.

W marcu 1845 r. podczas drugiego pochodu powstańców na Lucernę, mieszkałem na górze pod miastem Bernem. Między godziną wpół do jedenastej a wpół do dwunastej słyszałem od strony północno-

wschodniej silną kanonadę. Było to bardzo zadziwiające, gdyż o tej porze roku nigdzie nie odbywają się ćwiczenia artylerji, a także powstańcy w swoim marszu na Lucernę nie mogli strzelaniem z armat zdradzić swoich poruszeń.

W Hampton Court znajduje się stary zegar, który oznacza się tem, że nagle przestaje iść, gdy umrze członek rodziny królewskiej. Po raz pierwszy stanął ów zegar nagle, gdy królowa duńska Anna, żona Jakóba Pierwszego, umarła.

Znany angielski przyrodnik prof. Dr. Crookes czynił doświadczenia z człowiekiem nazwiskiem Home, który unosił się w powietrzu jak balon, brał do rąk rozpalone węgle, kładł je do ust itd.

W połowie przeszłego stulecia był Home, jednym z najślawniejszych ludzi. Pochodził z Anglii, jego matka miała często jasnowiedzenia. Już jako dziecko zwracał na siebie uwagę, kołyska jego kołysała się sama, zabawki same do niego leciały. W młodym wieku pojechał do Ameryki, tam w domu ciotki poruszały się stoły, łóżka, krzesła, obrazy, dlatego ciotka wydalila go z domu. Powrócił więc do Europy i tu stał się przedmiotem podziwu. U ks. Murata podnosił się Home w powietrzu, wstrzymywał swoją wolą wahadła zegarów, wprawiał je również swoją wolą w ruch, sprawiał że dzwonki dzwoniły same, wprawiał martwe przedmioty w ruch, podłoga trzęsła się, drzwi otwierały się same i zamykały, fortepian grał sam, światła gasły i zapalały się same. We Florencji lud chciał go napaść i tylko hr. Branickiemu udało się go uratować. Zaproszony do cesarza Napoleona III. w Tuillerach, Home wywołał podobno ducha Napoleona I., którego rękę Napoleon III. i cesarzowa Eugenia ze wzruszeniem mieli całować. Home trzymał w gołej ręce rozpalone żelazo i rozżarzone węgle, ale nigdy się nie poparzył, ani nawet nie posmolił. Wkładał swoją głowę do ognia w piecu, płomienie ogarniały ją, ale ani jeden włos mu się nie spalił. W Rzymie przeszedł Home na katolicyzm a papież Pius IX. podając mu krucyfiks do pocałowania, rzekł: „To jest nasza laska magiczna“.

Misjonarze i podróżnicy Polinezji stwierdzają,

że między tamtejszą ludnością znajdują się tacy, którzy posiadają nadnaturalną siłę i uchodzą za „agentów mocy piekielnej”. W Maskacie w Arabii są ludzie, którzy samym wzrokiem wysysają wnętrze owocu, nie biorąc go wcale do ust. Pewien Arab wyssał wnętrze melonu oczami; gdy melon rozcięto, okazało się, że był próżny, a wnętrze owocu znajdowało się w ustach Araba. Ci sami ludzie umieją wyciągać wnętrze z człowieka jedynie tylko siłą swego wzroku i w ten sposób zabijają.

Prof. Dr. Preyer z Jeny widział w r. 1867 w Paryżu murzynów afrykańskich, którzy przedziurawiali sobie języki, gryzli i połykali szkło, trzymali w rękach rozpalone do czerwoności żelazo itd.

Dr. H. Krauss, lekarz kolejowy z Daressalam w Afryce, który w r. 1907 powrócił do Europy, pisze, że u wschodnio-afrykańskiego szczepu Wasuaheli magowie są w wielkim poszanowaniu. Nikt tam nie chce im się narażać, albowiem tego kogo nienawidzą, mogą opętać „złym duchem” a nawet mogą go zabić taką trucizną, która działa na wielką odległość.

Wszystkie te zjawiska dowodzą, że istnieje jakaś wyższa moc, panująca nad znanymi nam siłami materialnymi.

Magia w Indiach Wschodnich.

Produkcje magów indyjskich (Hindus) wzbudzają oddawna podziw Europejczyków. Hindusi przypisują swoje „cuda” nie sobie samym lecz duchom swoich przodków; prócz cienkiej gałęzi bambusowej nie potrzebują oni żadnych przyrządów. Swoje sztuki magiczne pokazują oni jak kto chce, siedząc lub stojąc, w salonie lub na werandzie lub na trawie. Jeżeli Hindus potrzebuje do swoich sztuk człowieka lub instrumentu muzycznego lub papieru i ołówka — prosi o to widzów, aby nie było żadnego podejrzenia.

Hindus rozpoczyna swoje sztuki od modlitwy do duchów i wtedy jest w zachwycie. Sztuki te są rozmaitego rodzaju: martwe przedmioty poruszają się

choć i Hindus nie dotyka ich wcale; w powietrzu ukazują się światła, płomyki, litery świecące, twarze, ręce i t. p.; słychać jakieś nadziemskie głosy; kwiaty spadają z powietrza; instrumenty muzyczne same grają. Na zapytanie czy ma on w sobie jaką osobną siłę, która wywołuje te zjawiska i czy w mózgu lub mięśniach nie doznaje on dziwnego uczucia, odpowiada Hindus: „Nie. Niema żadnej naturalnej siły, któraby ze mnie wychodziła; przywołuję tylko dusze moich przodków i one sprawiają cuda, a ja służę im tylko za narzędzie“.

W ciężkiej wazie z brązu znajduje się woda. Hindus wyciąga ku wazie ręce, ona posuwa się sama po ziemi jakby żywa i zbliża się do Hindusa; przychodzą z wazy głosy jakby od uderzania żelaznemi sztabami. Następnie dotyka Hindus końcami swoich palców wazę, wtedy waza zaczyna się trząść a tylko woda w niej jest spokojna jakby się w lód zamieniła. Później waza podnosi się sama na 30 centymetrów do góry. Gdy Hindus trzyma nad wodą swoje ręce, zaczyna się woda poruszać jakby od wiatru, faluje i kłębuje jakby się gotowała. Gdy Hindus cofa swoje ręce, woda uspokaja się, gdy je zbliża, woda zaczyna się znowu kłębować.

Hindus potrafi bez żadnych ukrytych przyrządów wzniesć się na 20–30 centymetrów do góry i pozostać przez pół godziny w tej wiszącej pozycji jakby prawo ciężkości nie istniało wcale. W nocy gdy słońce w pagodzie Sziwy biją godzinę północną, Hindus może przywołać duchy zmarłych, lecz wtedy musi się za nich modlić nad brzegiem rzeki świętej (Ganges). Hindus potrafi zdziałać, że stołek który waży kilka funtów, staje się nagle tak ciężki, iż nikt nie może go podnieść do góry. Hindus bierze do ręki ptasie pióra, kładzie je na ziemi, a wtedy one podnoszą się same do góry, wirują, przyczepiają się w końcu do powały i tak pozostają dopóki Hindus nie odejdzie. Potem spadają znowu na ziemię.

Hindus potrafi sprawić, że z nasienia jakiegobądź roślina wyrasta w przeciągu godziny świeża roślina 20 centymetrów wysoka, w czasie czego Hindus siedzi zupełnie bezwładny, jak nieżywy, tylko oczy ma

otwarte, nieruchome, ręce zaś trzyma wyciągnięte poziomo. Na zapytanie w jaki sposób się to dzieje, odpowiada Hindus, że duchy przodków nasycają nasienie eterem wszechświatowym (agasa), wskutek czego roślina tak szybko wyrasta.

Hindus potrafi także wywołać duchy zmarłych. Po chwili modlitwy zjawia się w powietrzu chmurka lekko świecąca a z niej wychylają się najpierw ręce eteryczne. Ręce te poruszają się jak żywe, rzucają kwiatami na wszystkie strony, głaskają widzów po twarzy lub chwytają ich za ręce, piszą w powietrzu świecące słowa, rzucają iskrami elektrycznymi i t. d. Podczas gdy Hindus dalej odmawia modlitwy, powstaje z chmurki wyraźna postać ducha. Duch podaje obecnym rękę, czuć że to ręka nie człowieka cielesnego. Na zapytanie, czy jesteś duchem dawnego mieszkańca tej ziemi? ukazuje się na piersiach ducha słowo błyszczące fosforycznem światłem: „Am“ co znaczy „tak“. Duch zabawiwszy jakiś czas wśród żyjących, co trwa 5 do 20 minut, żegna się z obecnymi i w oczach ich wsiąka w ziemię. W czasie tych zjawisk Hindus siedzi na ziemi bardzo osłabiony, jakby nieżywy i dopiero po jakimś czasie przychodzi do siebie.

Pozywanie przed sąd Boży.

W historii zapisane są zdarzenia, iż niewinnie pobici i pokrzywdzeni powoływali swoich gnębieli przed sąd Boży. Podstawą takich zdarzeń było z jednej strony, jak się zdaje, jasnowidzenie pokrzywdzonych, z drugiej zaś strony wyrzuty sumienia, które na gnębieli sprowadzały śmierć.

Moguncki arcybiskup Henryk został w r. 1158 niewinnie oskarżony przez Malinsa. Arcybiskup ten czując iż wyrządzono mu krzywdę, pozwał przed sąd Boży Malinsa i jego świadków. W oznaczonym czasie Malins i jego współnicy umarli okrutną śmiercią.

Robert Grossensted umierając 1253 r. pozwał swojego przeciwnika przed sąd Boży. Przeciwnik

umarł rzeczywiście w dniu, na który Grossenstedt pozwał go przed sąd Boży.

Król Ferdynand Czwarty kastylijski, aby pozbyć się dwóch przeciwników braci nazwiskiem Carvajal, kazał ich z wieży zepchnąć w przepaść, 18 sierpnia 1312 r. Obaj nieszczęśliwi Carvajalowie w chwili śmierci pozwali króla przed sąd Boży „do dni trzydziestu”. Istotnie w miesiąc później znaleziono króla w łóżku bez życia. Umarł nagle.

Molay i Gwido z Normandji, spaleni na stosie w r. 1313, pozwali króla Filipa Czwartego przed sąd Boży. Nie upłynęło 10 miesięcy, król Filip umarł.

Franciszek książę Bretanii kazał w roku 1450 swego brata Gillesa wtrącić do więzienia i zamorzyć go głodem. Ale dobrzy ludzie nie dali umrzeć niewinnemu i dostarczali mu potajemnie chleba. Dozorca więzienny myśląc, że Gilles trzyma z djabłem, kazał udusić niewinnego. Było to 25 kwietnia 1450 r. Po zdobyciu Avranches przejeżdżał książę Franciszek przez górę św. Michała, gdy niespodziewanie zjawił się przed nim spowiednik uduszonego Gillesa i w jego imieniu wezwał księcia, aby do 50 dni stanął przed sądem Bożym. Książę Franciszek dręczony wyrzutami sumienia umarł 19 czerwca, uznając pozew jako karę za krzywdę wyrządzoną bratu swemu.

Arcybiskup francuski Gautier pokrzywdzony przez swego przeciwnika Klemensa, kazał na swoim grobie położyć napis: „Pozywam Klemensa przed sąd Boży”. — Ktoś doniósł o tem Klemensowi i w tejże chwili Klemens umarł.

Tomasz Eractius pisał już w r. 1579 o sędziach, którzy za niesprawiedliwe wyroki byli pozwani przed sąd Boży i rzeczywiście umarli w oznaczonym czasie.

Zemsta zamordowanych.

O gniewie i zemście zabitych i ukazujących się następnie dusz ludzkich jest dużo opowiadań. Między temi opowiadaniem jest niejedna legenda zapewne zmyślona, ale są także i zdarzenia prawdziwe.

W r. 1525 w Winnej Górze Niemieckiej zabił

rzadca parobka. Od tej chwili rzadca nie miał spokoju. W domu zaczęły się niepokoje a rzadca został dwa razy zawiany gorącym oddechem, od którego zachorował i musiał się położyć do łóżka. Rządca widział, że zatruty oddech wychodził od jakiejś czarnej postaci. Niepokoje w domu rzadcy były coraz większe. W mieście nie chciano temu wierzyć i wyśmiewano się z rzadcy. Ale teraz niepokoje przeniosły się do miasta i stały się plagą mieszkańców. Dopiero gdy rzadca umarł od zatrutego oddechu, już nic więcej nie widziano i nie słyszano.

Ludwik Filip de Ségur opisuje w „Gallerie morale et politique“ następujące zdarzenie z końca siedemnastego stulecia:

Prezydent parlamentu w Tuluzie wracając z Paryża był zmuszony zanocować w wiejskiej oberży. W nocy ukazał mu się wybladły pokrwawiony starzec i opowiadał, że własny syn go zabił i zwłoki zakopał w polu. Starzec prosił zarazem, aby prezydent kazał ująć mordercę i ukarać. Z rozkazu prezydenta zarządzono natychmiast śledztwo. W miejscu opisanym prezydentowi przez widmo, zaczęto kopać i znaleziono zwłoki zabitego starca. Aresztowany syn przyznał się do winy i został skazany na śmierć. Można by myśleć, że prezydent miał tylko widzenie we śnie, lecz nie widział starca na jawie. Ale przeciw temu przypuszczeniu mówią dalsze wypadki. Mianowicie widmo starca ukazało się prezydentowi poraz drugi i zapytało, w jaki sposób może mu podziękować. Prezydent odpowiedział: „Powiedz mi kiedy umrę, abym miał czas się przygotować“. Widmo odpowiedziało prezydentowi, że zawiadomi go na 8 dni przed śmiercią. Po wielu latach usłyszał prezydent w nocy silne pukanie do bramy. Posyła służącego aby otworzył, ale służący nikogo nie widzi przed bramą. Po chwili słychać nanowo pukanie, służący wychodzi przed bramę, ale nikogo nie widzi. Gdy zapukało poraz trzeci, przestraszony służący biegnie do swego pana. Wtedy prezydent wychodzi sam przed bramę i tu widzi znaną mu postać zabitego starca. „Chcę ci powiedzieć, że za ośm dni umrzesz“ — mówi starzec i znika. Prezydent opo-

wiada to swoim przyjaciołom; ci chcą mu wyper-swadować, że to tylko złudzenie albo jaki złośliwy żart. Gdy nadszedł dzień ósmy a nic nie zaszło, sam prezydent zaczął wątpić w przepowiednię ducha. Nadszedł wieczór, prezydent siedzi w kole rodzinnem, spożywa wieczerzę i jest w najlepszym humorze. Później wstaje i chce z biblioteki przynieść książkę; przechodzi przez słabo oświetlony kurytarz i naraz pada na ziemię ugodzony kulą. Wszyscy się zbiegają i widzą prezydenta krwią zbroczonego. Okazało się później, że służący prezydenta miał nieprzyjaciela, który się zaczął w ogrodzie aby go zabić. Zbrodniarz myśląc, że to służący idzie kurytarzem, strzelił i zabił samego prezydenta.

Muzykalne objawy świata duchowego.

Pewien oficer udał się na wojnę pozostawiwszy w kraju swoją narzeczoną, której często grywał na skrzypcach. W bitwie pod Brienne oficer ten został zabity granatem, a w tejże chwili narzeczona i cała rodzina usłyszała, jak niewidzialna siła wydobywała ze skrzypców przesłiczne tony muzyczne.

Ojciec Marji Walkinson w pół roku po swej śmierci ukazał się jej tak jak jej przyrzekł, wśród tonów muzycznych i w jasności. Rozmawiał z nią długo a gdy wreszcie znikł jej z oczu, stało się ciemno i słyszeć było jeszcze muzykę.

Hrabina Julja M. lubiła bardzo zegary. Nie było pokoju w jej zamku, w którymby nie wisiał piękny zegar. Wszystkie zegary nakręcała sama hrabina. Jeden z najulubieńszych jej zegarów był arcydziełem sztuki zegarmistrzowskiej. Zegar ten miał kształt kościoła z wieżyczką, na której znajdował się cyferblat. O każdej godzinie zegar wygrywał jakąś melodję. Zegar ten był największym skarbem pani domu i nikt nie śmiał go nakręcać oprócz niej samej. Razu pewnego hrabina zachorowała i po siedmiu tygodniach umarła. Naturalnie w tym czasie zegar nie był nakręcony i od kilku tygodni już nie szedł. Nastąpił dzień pogrzebu a zegar ciągle stał. W chwili

gdy trumnę zmarłej wynoszono z sali, domownicy usłyszeli jak zegar nagle zaczął iść i zagrał na nutę:

„Idźmy z otuchą w nieznaną drogę, do nowego, lepszego życia“.

Kapłan, który wraz z mężem zmarłej zauważył, iż zegar do tej chwili zupełnie nie szedł, teraz zadął, zaś hrabia uznał iż jestto znak od zmarłej z tamtego świata. Odtąd hrabia zmienił się zupełnie; przedtem był światowy i lekkomyślny, teraz stał się poważnym i wierzącym.

Przy śmierci wielkiego poety niemieckiego Goethego słyszało dużo osób dziwną muzykę. Jedni mieli wrażenie że jestto głos organów, inni że to śpiew lub gra na fortepianie i t. p. Słyszać było tę muzykę raz poraz z większemi lub mniejszemi pauzami to w tem to w innym miejscu, ale zawsze w mieszkaniu Goethego lub w pobliżu. Sąsiedzi zaprzeczali stanowczo jakoby te tony pochodziły od nich.

Gdy znana z pobożności księżna Magdalena Sybilla Wirtemberska miała umrzeć, słyszeli wszyscy w jej pokoju nadzwyczaj piękną grę harf ze śpiewem. Było to na cztery dni przed śmiercią księżnej w sierpniu 1712 r. Ci którzy byli świadkami tego zdarzenia, zapewniali, że nigdy nic piękniejszego nie słyszeli a mogliby przysiąc, że to nie były głosy ludzkie lecz anielskie. Nawet kanclerz uniwersytetu wspominał w publicznej mowie o tem zdarzeniu.

Przy śmierci Marji z Toledo franciszkanki, słysząc było nadziemski śpiew i słodką muzykę, której żadna sztuka ludzka nie potrafiłaby dorównać. Te nadziemskie tony powtórzyły się jeszcze podczas żałobnego nabożeństwa i na pogrzebie.

Adjutant marszałka Blüchera, major Oppen został w r. 1814 zabity we Francji i tejżesamej chwili ukazał się u swoich znajomych w Niemczech, przy czem jego ulubiona cytra wydawała przepiękne tony, jakby jaka niewidzialna istota duchowa na niej grała.

Rozkosze umierania.

Wiadomo że ksiądz Vianney, znany z wielu cnót proboszcz w Ars we Francji, założył przytułek dla

osierociałych dziewcząt pod godłem „Opatrzność”. Wiele z tych ubogich sierot umierało w sposób podziwienia godny. Cieszyły się, że mogą opuścić tę ziemię aby się dostać do nieba. Ostatnie ich westchnienia były podobne do wesołego śpiewu triumfalnego. Jedna z tych sierot, która w chorobie bała się okrutnie śmierci, w przeddzień swej śmierci powiedziała do nauczycielki: „Nie myślałam nigdy, że tak dobrze jest umierać”. I kazała śpiewać i sama śpiewała z całych sił pieśń nabożną aż do chwili, kiedy oddała Bogu swoją piękną duszę. Także jedna z założycielek przytułku nazwiskiem Lardet, umarła bardzo piękną śmiercią; gdy się dowiedziała, że jej choroba jest śmiertelną, zawołała pełna radości: „Ha! jakież szczęście. Więc mam stanąć przed obliczem Boga”.

Prof. Dr. Oskar Bloch lekarz przyboczny króla duńskiego w Kopenhadze, opowiada, że pewien 25-letni człowiek odbywał w towarzystwie znajomych wycieczkę w zimie. Był mróz silny, a ponieważ czuli się znużonymi, usiedli na krawędzi przydrożnego rowu. Ów młody człowiek popadł następnie w stan tak przyjemny, jakiego nigdy jeszcze nie zaznał. Zimna już nie czuł... Widział jak niebo się przed nim otwiera... Aniołowie ukazują się wśród tonów muzycznych... Więcej nie przypomina sobie nic, wie tylko to, że później obudził się w jakimś domu i tam mu powiedziano, że znaleziony został przy drodze w takiej sytuacji, iż zachodziła obawa śmierci. Człowiek ów zapewnia, że gdyby był umarł przy drodze wskutek zmarznięcia, miałby najrozkoszniejszą śmierć. Podobnych zdarzeń znanych jest więcej.

Gdy w czternastym stuleciu panowała zaraza morowa, nawet dzieci umierały z radością, śpiewały, śmiały się i klaskały w ręczki jakby widziały, że niebo otwiera się przed nimi.

Gdy w szesnastym stuleciu grasowała w Bazylei dżuma, chorzy opisywali śmierć jako stan niepojętej rozkoszy, słyszeli tony nadziemskiej muzyki a niektórzy wierszowaną mową sławili bliski koniec ziemskiej wędrówki.

Ludzie którzy byli torturowani lub znosili inne męczarnie, opowiadali, że gdy męki dochodzą do

najwyższego stopnia, wtedy człowiek popada w błogi sen, w którym nie czuje już żadnych cierpień, tylko samą rozkosz.

Pewien tonący, gdy go wyratowano opowiadał, że był pewny utonięcia ale się nic nie bał i nie pragnął ratunku; zdawało mu się, że się kładzie do snu na cudownie pięknym łóżku. Inny tonący gdy go wyratowano, popadł w gniew, że śmiano mu przerwać anielskie marzenia.

Sławny pisarz Gerard Hauptmann mówi: „Słuchajcie! śmierć jest niesłusznie oczernioną; śmierć jest najśodszą formą życia: arcydzieło wiecznej miłości“. Utrzymuje on, że śmierć jest koniecznem uzupełnieniem życia czyli jego przedłużeniem. „Istnieje przysłowie — mówi tenże Gerard Hauptmann — że miłość jest tak silna jak śmierć; ale śmierć jest także i tak słodką jak miłość“.

Ukazywanie się umierających.

Podstawa ukazywania się umierających jest magiczne działanie na odległość, to znaczy, że postać umierającego ukazuje się w mniej lub więcej odległym miejscu. Podobnie jak sobowtór człowieka zdrowego, może i umierający gdy jest magicznie podniecony, ukazać się innym osobom.

Słynny filozof Schopenhauer mówi: „Bardzo częste są wypadki, że osoby umierające ukazują się swoim krewnym i znajomym w dalekich stronach, czasem równocześnie w kilku miejscach! Zdarzenia takie są tak częste i stwierdzone, że niepodobna uważać ich za złudzenie ani zmyślenie“.

Syn rektora Vokeroda z Gothy bawił na studiach w Halli i tam został zabity w pojedynku. O tejże godzinie jego matka i siostra siedziały w swoim pokoju w Gotha i słyszały, że ktoś idzie po schodach. Matka wychodzi i widzi syna z raną na piersiach, chce do niego przemówić, on znika.

Sławnem było zdarzenie z czasów Mazarina, opisane w „Memoires de Rochefort“. Margrabia Rambouillet i margrabia Preci w Paryżu, obaj żyjący w wielkiej przyjaźni, umówili się, że kto pierw

umrze, ten ukaże się drugiemu na dowód nieśmiertelności duszy. W jakiś czas potem Rambouillet został powołany do służby wojskowej do Flandrji, Preci zaś został w Paryżu. Upływa kilka tygodni. Jest godzina 6 rano. Preci budzi się ze snu i widzi przed swoim łóżkiem Rambouilleta. Ubrany był w mundur wojskowy, przy butach ostrogi. Preci niezmiernie ucieszony z niespodziewanych odwiedzin przyjaciela, chce go uściskać ale postać cofa się o kilka kroków i mówi: „Chcę wywiązać się z przyrzeczenia. Wczoraj zginąłem w bitwie od kuli. I ciebie mój drogi ten sam los spotka niebawem“. Preci myśli że Rambouillet żartuje, chce go uściskać ale Rambouillet pokazuje mu ranę w piersiach, z której jeszcze krew się sączy. W tej chwili postać znikła. Preci w największem przerażeniu, budzi kamerdynera i alarmuje cały dom. Opowiada co się stało, ale nikt mu wierzyć nie chce. Wkrótce jednak przychodzi poczta z Flandrji a z nią wiadomość, że Rambouillet został zabity. Wszyscy są ciekawi, czy Preci również zginie w bitwie. Istotnie Preci został niebawem powołany do wojska i poległ w potyczce pod St. Antoine.

Przyboczny lekarz króla angielskiego Dr Farrar w Londynie wydał córkę za pana Pearson i umówił się z nią, że kto pierwiej umrze, ten o ile możliwości ukaże się pozostałemu przy życiu. Córka tylko niechętnie zgodziła się na to. Wyjechała ona z Londynu i mieszkała z mężem w okolicy Salisbury. Po roku zachorowała, a pielęgnująca ją sługa podała jej przez pomyłkę zamiast lekarstwa, truciznę. Nieszczęśliwa umarła ale ojciec jej w Londynie nic o tem nie wiedział. W nocy ojciec leży w łóżku i w jednej chwili widzi jak córka zjawia mu się, odchyła zasłonę przed łóżkiem i patrzy przez chwilę na ojca, a następnie znika. Dr Farrar zbudził zaraz służącą i opowiedział co widział dodając, że jego córka niezawodnie umarła.

Karol Snell z 10 go pułku w Wisconsin został zabity w bitwie koło Viksburgu i tegoż dnia ukazał się swemu bratu mówiąc, że ciało jego zostało rozzerwane bombą i ukazuje się tylko na to, aby zapewnić brata o nieśmiertelności duszy. Następnie

dodał, że za trzy dni gazety doniosą o jego śmierci, poczem znikł. Brat przestraszony tem zjawiskiem pobiegł do znajomego nazwiskiem Clute, opowiedział mu całe zdarzenie i dodał: „Jeżeli się to sprawdzi, będziesz świadkiem, że nie kłamię“. W istocie po trzech dniach wiadomość o śmierci brata została potwierdzoną ze wszystkimi szczegółami.

Oficer ciężko ranny w Hiszpanji ukazuje się swoim dzieciom, a te ucieszone wołają: „Tatko przyjechał“. Dzieci widzą ranę w boku ojca, chcą się do niego zbliżyć ale ojciec kładzie rękę na sercu i znika. Po niejakiem czasie przyszła z Hiszpanji wiadomość, że ojciec wskutek ciężkiej rany umarł w tym samym dniu, kiedy się dzieciom ukazał.

Polski oficer zraniony śmiertelnie pod Lipskiem 1813 r., ukazuje się w chwili śmierci swojej narzeczonej w Berlinie. Narieczona widzi postać oficera z raną w piersi, wybiega do drugiego pokoju po służącą, a gdy wróciła jeszcze go widziała, co tak ją wzruszyło, iż dopiero po kilku dniach przyszła do siebie. (Tak długie trwanie zjawiska jest bardzo rzadkie).

Zabity w pojedynku w Heidelbergu syn ambasadora barona B. w Londynie ukazał się o tej samej godzinie ojcu z raną na czole i rzekł: „Mój ojcie widzę cię poraz ostatni, gdyż jestem zabity“.

Baron M. został na polowaniu zabity przez własną nieostrożność. Jego żona nie wie jeszcze nic o tem, lecz widzi męża wracającego z polowania. Baron idzie do pałacu, wszyscy go widzą, ale gdy wszedł do bramy, znikł zupełnie. Po kilku godzinach przywieziono go do pałacu już nieżywego.

Umierający profesor K. w Dreźnie ukazuje się w chwili śmierci swoim synom w Sztutgarcie i swojemu bratu w Strassburgu.

Hrabia W. wyjechał w podróż do Francji, żona została we Włoszech. Pewnego wieczora hrabia widzi w swoim pokoju żonę, zdumiony nie wie co to znaczy, nie wierzy swoim oczom, pyta swojego służącego: „Antoni, kto to jest?“ — „To jest pani hrabina“ odpowiada służący. Niebawem hrabia otrzymał wiadomość, że jego żona umarła po krótkiej chorobie.

Córka sławnego uczonego Dumoulina, która w swoim mieszkaniu została zabita, ukazała się zaraz następnej nocy swojemu mężowi na jawie i wymieniła po nazwisku wszystkich tych, którzy ją i jej dzieci zamordowali.

Angielski kapitan Wheatcrof wyjechał w r. 1857 do Indji, jego żona zaś pozostała w Cambridge w Anglii. Popołudniu 14 listopada 1857 roku został on w Indjach zabity, trafiony w piersi odłamkiem bomby. Zaraz następnej nocy z 14-go na 15-go listopada zjawił on się na jedną minutę przed swoją żoną w Cambridge, ubrany w uniform, twarz blada, włosy pomierzwione, ręce na piersiach; chciał coś mówić ale nie miał siły. Tej samej nocy ukazał się on jeszcze dwom innym osobom w Anglii.

Znany uczony Halenbach opisuje w dziele „Filozofja zdrowego rozumu“ następujące zdarzenie: Pewien lekarz w Zagrzebiu wydał swoją córkę za oficera. Córka wkrótce umarła, jej dziecko Lila również, tylko synek pozostał przy życiu i wychowywał się w domu dziadka. Ojciec chłopca został powołany na wojnę. W lecie 1855 r. synek spaceruje wraz z dziadkiem i innnemi osobami po ogrodzie. Nagle wskazuje palcem w jedną stronę i woła: „Patrzcie, tu stoi tato i mama i Lile“. Ponieważ inne osoby nie widziały, powtórzył malec: „Nie widzicie?“ a zaraz potem dodał: „Już znikli“. Na trzeci dzień przysłała wiadomość, że ojciec chłopca poległ w bitwie.

Baron G. opowiadał, że kilku przyjaciół obiecało mu ukazać się po śmierci i istotnie ukazali mu się już to w chwili śmierci, już to później a nawet w kilka miesięcy po śmierci. Ukazujący się pozostawili na jego stole świeże pisma na dowód, że nie jest to sen ani żadne złudzenie.

Sławnny uczony Maupertuis zmarły w Bazylej, ukazał się profesorowi Gleditschowi w Berlinie. Profesor Gleditsch patrzył na Maupertuisa przez 15 minut.

Jeżeli się uwzględni wielką ilość znakomych i wiarogodnych ludzi, którzy poświadczają prawdziwość tych zjawisk, to chyba nikt nie może tu mówić o przesadach, złudzeniach lub kłamstwach. Świadcstwo zdrowych na umyśle ludzi ma u wszystkich na-

rodów wagę, musi ją też mieć i w tym wypadku. Ze zjawiska te różnią się od zwykłych zjawisk codziennych i że sprzeciwiają się znanym nam prawom natury, to jest prawdą, ale to jeszcze nie wystarcza aby je uznać za niemożliwe.

Umarli ukazują się

Pod ukazywaniem się zmarłych rozumiemy w najnowszych czasach taksamo jak w pierwszych wiekach chrześcijaństwa: ukazywanie się postaci osoby zmarłej. Wiara w ukazywanie się zmarłych istniała już za czasów Chrystusa*), który jej też nie zwalczał. Według św. Augustyna umarli ukazują się istotnie, lecz zjawiska takie są rzadkie; sam św. Augustyn opowiada, że św. Feliks ukazał się obywatelom w Noli. Św. Tomasz z Akwinu przyznaje, że nawet dusze potępione ukazują się dla pouczenia i przestrogi żywych.

Cesarz rzymski Heliogabal znany z okrucieństwa, kazał w r. 222 ściąć pewną ilość senatorów. Duchy ich przychodziły przez dwa lata do senatu i siadały na swoich miejscach ku niezmiernemu zdumieniu mieszkańców.

Cesarzowi Tacytusowi ukazała się w r. 276 jego zmarła matka i przepowiedziała mu, że wkrótce umrze.

Zmarły cesarz Severus ukazał się swemu synowi Caracalli i rzekł: „Zabiję cię jak ty zabiłeś swojego brata“. (Wiadomo że cesarz rzymski Caracalla zabił swojego brata aby go usunąć od rządów).

Męczennica Potamiana po śmierci ukazywała się poganom i wzywała ich aby przyjęli wiarę Chrystusową.

Podanie niesie, że po krwawej bitwie na polach katalaunijskich, gdzie król Attyla został pobity i 162.000 ludzi padło nieżywych, duchy zabitych wojowników walczyły jeszcze przez trzy dni.

*) Ewangelja św. Łukasza (XXIV, 37): „A strwożeni i przestraszeni mniemali, że ducha widzieli“.

Według współczesnych kronik, za panowania cesarza Karola Czwartego ukazać się miał w r. 1325 na rynku w Arles w Prowansji duch zmarłego przed kilku laty obywatela.

W pamiętnikach księcia Sully'ego czytamy, że w lesie Fontainebleau widywano postać jakiegoś człowieka w otoczeniu psów, słyszano hałas, ale gdy się kto zbliżył, wtedy wszystko znikало. Razu pewnego słyszano bardzo surowy głos: „M'attendez vous ou m'entendez vous ou entendez vous“. Król Henryk Czwarty i jego dworzanie, do których wiadomość o tem doszła, wyśmiewali się i nazywali wszystko bajką. Ale gdy pewnego dnia 1599 r. przechodził król z orszakiem przez las, ukazała mu się postać wielkiego czarnego człowieka. Wtedy wszyscy się przestraszyli i uciekli. Według Bongarsa miał to być duch łowczego, który tu za czasów króla Franciszka Pierwszego został zabity. Także królowi Ludwikowi Czternastemu ukazał się w tymże lesie duch łowczego. Podobne zjawiska miały miejsce także w innych krajach, o czem już wspomina historyk rzymski Tacyt.

Zmarły w Weronie 1306 r. Gwido de la Tores ukazał się w ośm dni po śmierci swoim krewnym i znajomym, rozmawiał z nimi a na pytania uczonych dawał trafne odpowiedzi. Na zapytanie, jakim sposobem może mówić nie mając języka, odpowiedział: „Dusze zmarłych umieją z powietrza uformować potrzebne do mówienia członki“. (Przypuścić należy, że dusze zmarłych rozporządzają tąsamą siłą magiczną, która już u żyjących okazuje się pod rozmaitemi postaciami jak: unoszenie się do góry, trzymanie w ręce rozpalonych węgli, sobowtór, magiczne działanie umierających na odległość i t. p.)

W r. 1641 i 1642 ukazywał się w Preszburgu duch zmarłego nazwiskiem Clemens i widziany był podobno przeszło 100 razy. Historję tę opisał biskup węgierski Lippai w r. 1643.

Pewien szwedzki szlachcic prosił przed śmiercią, aby jego małej córeczki nigdy nie zostawiać samej i nigdy w ciemności, gdyż dziecko bardzo się bało. Żona przyrzekła to umierającemu i dziecko otrzyma-

wało zawsze na noc zapaloną lampkę. Ale pewnego razu zapomniano zapalić światło w pokoju dziecka. W nocy matka przypomina sobie o tem i spieszy do pokoju dziecięcego. Jakież było jej zdziwienie, gdy ujrzała pokój oświetlony a dziecko siedząc na łóżeczku śmiało się radośnie i mówiło: „Kochany tatko tu był, widziałam, jak zapalał swoją ręką lampkę“.

Pułkownik angielski L. zachorował ciężko w Hiszpanji a wraz z nim dwaj inni oficerowie. O północy gdy pułkownik nie spał, ujrzał postać nieznanego człowieka i usłyszał od niego, że obaj oficerowie umrą, zaś on wyzdrowieje, jeżeli będzie leczył się wodą. Pułkownik tak uczynił i wyzdrowiał, zaś dwaj inni oficerowie umarli. Pułkownik dowiedział się później, że owa postać to duch znanego dobrze Hiszpanom mnicha Anselmo, który w ten sposób jeszcze po śmierci służy chorym.

Dr Wedel sławny swojego czasu profesor w Jenie zapisuje, że znał pastora któremu ukazał się duch pewnego zmarłego szlachcica i rozmawiał z nim więcej jak godzinę. Domownicy widzieli ducha i słyszeli jak mówił, ale nie rozumieli nic, ponieważ rozmowa toczyła się po łacinie. Pastor ów nigdy nie chciał wyjawić treści rozmowy, tylko jego usposobienie zmieniło się odtąd zupełnie.

Anglik nazwiskiem James i jego żona, którzy zmarli nagłą śmiercią, ukazali się w swojej wsi kilkanaście razy po śmierci. Pewnego razu ukazali się pewnej ubogiej kobiecie nazwiskiem Nanny; mówili, że się czują o wiele szczęśliwsi niż za życia i przepowiedzieli jej, że za pięć dni umrze i połączy się z nimi. Nanny poczyniła zaraz przygotowania do swego pogrzebu i umarła istotnie w oznaczonym dniu.

Cesarzowa francuska Józefina mieszkając w Tuilเลอร์ach, widziała w pokoju nieszczęśliwej królowej Marji Antoniny jej ducha. Duch Marji Antoniny wznosił się od podłogi do góry i uleciał przez okno. Józefina tak się przestraszyła, że musiano posłać po lekarza.

Sławny prawnik Barthole utrzymywał, że widuje ducha swego przodka a to samo opowiadał o sobie także uczony lekarz Piotr z Apone.

Rodzina Tortellich w Parmie posiada zamek, w którym ukazuje się duch kobiety gdy kto z członków rodziny ma umrzeć.

Wdowa po prezydencie Stanów Zjednoczonych Lincolnie (który, jak wiadomo został zamordowany w r. 1865) zapewniała, że kilka razy widziała swego męża po śmierci. Podobnie ukazywać się miał duch sławnego Benjamina Franklina.

Duch zmarłej angielski Anny Owen Morgan ukazywał się bardzo wielu osobom, a nawet służył za przedmiot do badań naukowych o czem znany przyrodnik prof. Dr Crookes napisał obszernie studjum. Poraz ostatni ukazała się Anna Owen Morgan dnia 21 maja 1874 r. w mieszkaniu prof. Dr Crookesa w Londynie; mówiła że jest bardzo zmęczoną ukazywaniem się na ziemię, aby wzniesć się wyżej w świat duchowy; na pamiątkę rozdawała kwiaty, loki swych włosów, kawałki swego ubrania i t. p. Zadziwiającem było, że chociaż kilkanaście razy wycinała kawałki ze swego ubioru, mimoto ubiór był cały, gdyż miejsca wycięte natychmiastapełniały się świeżą materją w niepojęty sposób.

Uczony angielski Henry Olcott mówi: Pojmuję zupełnie doniosłość moich słów i zapewniam stanowczo, że 20 sierpnia 1874 r. widziałem zmarłą Zefanję Eddy i słyszałem jej głos. Wraz ze mną widziało ją 19 innych osób, między którymi były jej dzieci i sąsiedzi, a wszyscy poznali ją jako zmarłą w r. 1872 Zefanję Eddy. Przemówiła ona do nas nadzwyczaj głośno i energicznie, tak iż nie mogłem wyjść ze zdumienia. Mówiła o swoim „nowym życiu”, modliła się klęcząc a następnie rozmawiała nadzwyczaj czule ze swojemi dziećmi.

Pewna służąca w Lugdunie straciła miejsce przez niesłuszne podejrzenie a innej służby znaleźć nie mogła. Przyciśnięta biedą udała się do proboszcza w Ars, świątobliwego księdza Vianney, prosząc go o radę. Probosz dał jej przytułek, polecił jej modlić się przez kilka dni a następnie wracać do Lugdunu, mówiąc że zanim dojdzie do miasta, dowie się gdzie znajdzie służbę. Dziewczyna opuściła Ars a w drodze spotkała jakiegoś pana, który ją zapytał o przyczynę

jej smutku. Gdy opowiadała swoje zmartwienie, pan wyjął bilet z kieszeni, napisał na nim jakieś słowa i adres pewnej bogatej pani w Lugdunie. Dziewczyna udała się pod wskazanym adresem, oddała bilet, ale gdy pani spojrzała na pismo, zachwiała się i zbladła, gdyż poznała pismo swojego ojca, który zmarł przed trzema laty. Na obrazie dziewczyna poznała odrazu owego pana, który dał jej bilet. Pani zatrzymała dziewczynę na zawsze u siebie, uważając ją za świadka — „iż ojciec na sądzie Bożym dostał łaski“.

W „Medycnem czasopiśmie Edynburskiem“ 1845 r. opisany jest następujący wypadek: Oficer M. S. wracając z polowania szedł w nocy przez las Alveston w towarzystwie silnego, odważnego psa. W samym środku lasu przy krzyżu postawionym na pamiątkę zabitego tu leśniczego, ujrzał oficer postać jakiegoś człowieka, przemówił ale nie otrzymał odpowiedzi. Pies dotąd zupełnie spokojny zaczął teraz warczeć. Wtedy postać przybliżyła się do oficera, spojrzała silnie na niego i po kilku minutach znikła. Oficer był przez ten czas jakby odurzony a siły opuściły go zupełnie. Również i pies przestał warczeć, drżał cały, przytulił się do oficera ale już nie poznawał swego pana i nie biegał za zwierzyną chociaż była w pobliżu. Po 14 dniach pies przyszedł do siebie ale już nie odzyskał dawnej żywości i wesołości, nie chciał już nigdy iść nocą koło owego krzyża, a gdy przechodził za dnia tamtędy, wtedy okazywał bojaźń i drżał cały.

Przyrodnik angielski prof. Dr Wallace miał sposobność fotografować istoty duchowe a podobne zdjęcia fotograficzne otrzymał także prof. Dr Crookes. Ja sam widziałem kilkadziesiąt takich fotografii; nie wiem czy wszystkie były prawdziwe, ale o ile wolno mi wnioskować na podstawie własnego doświadczenia, to przypuszczam, że przynajmniej większość ich była rzeczywiście odbiciem istot duchowych. Fotografowane postacie duchów mają twarz bardzo bladą, przeźroczystą, rysy twarzy wyraźne ale brak im tęgości ludzi żyjących w ziemskim ciele. Ich strój jest najczęściej białego koloru, bardzo długi, fałdowaty. Do zrobienia takiego stroju potrzeba niemało metrów,

a przecież w jednej chwili znika to potem wszystko z naszych oczu bez żadnego śladu. Gdy jednak utniemy kawałek takiego stroju, to pozostaje on w naszych rękach, czyli zamienia się w materię ziemską. Czasem materia jest świetnie jaśniejsza jak śnieg błyszczący w promieniach słońca.

Materia ziemska nie stanowi przeszkody dla duchów. Mają one władzę przechodzenia przez materię podobnie jak światło słoneczne przechodzi przez szybę. W celu materializowania przedmiotów wyciągają duchy z powszechnej materji kosmicznej odpowiedni żywioł i formują z niego potrzebne przedmioty jak ubranie, kwiaty, wodę i t. p.

Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego.

W domu adwokata i posła do Rady narodowej Dra Jollera (kanton Unterwalden) miały miejsce zjawiska mistyczne przez całe dwa lata tak, iż Dr Joller musiał opuścić swój dom i przenieść się do Zurychu. Tu wydał on drukiem opis*) niezwykłych zdarzeń, z którego wyjmujemy co następuje:

Dr Joller mówi najpierw w swoim opisie, że był nieprzyjacielem wszelkich nadnaturalnych zjawisk i nie wierzył w żadne zjawiska mistyczne. „Jakby gorzka ironia losu uderzył we mnie niespodzianie ciężki cios... Nie wierzyłbym nikomu gdyby zjawiska te nie były mi się samemu dały we znaki... W biały dzień, na jawie, szalały one z wściekłą gwałtownością i przekonały mnie o rzeczywistości zjawisk nadnaturalnych“...

Z początku gdy dzieci Dr Jollera zaczęły mówić o tych zjawiskach, ojciec zagroził im różgą mówiąc, że nauczy je rozumu, jeżeli będą wierzyły w takie głupstwa. Dr Joller utrzymywał, że musi być w tem coś zupełnie „naturalnego“, że hałasy pochodzą pew

*) Darstellung selbsterlebter mystischer Erscheinungen. Von Dr. Joller, Advocat und Mitglied des Nationalrates. Zürich 1863.

nie od kotów, myszy, albo nawet od złośliwych ludzi, bo duchów żadnych niema na świecie. Właśnie gdy tak mówił, uderzyło coś okropnie i powstał straszliwy hałas. Dzieci zapytały ojca czy to także od kotów, myszy i t. p.? Aby uspokoić dzieci poszedł Dr Joller do szafy i przyniósł dzieło o fizyce; szukał w niem objaśnienia niezwykłych hałasów, lecz i tu nie znalazł rozwiązania zagadki. Człowiek bynajmniej nie zabobonny, wykształcony, doczekał się więc zupełnego bankructwa swej niewiary i ośmieszył się w oczach swoich domowników. Przekonał się, że jego odporne stanowisko i niewiara wobec faktów mistycznych wydała daleko gorsze owoce, niż ów potępiony przez niego „przesąd“, który może ma niekiedy zawiele wiary, ale który byłby mu oszczędził wstydu i tak gorzkiego zawodu, jakiego Dr Joller doznał, gdy musiał opuścić na zawsze swój dom rodzinny i poprostu uciekać, aby nie patrzeć dłużej na istotną rzeczywistość zjawisk nadprzyrodzonych.

Dr Joller pisze, że zaprzeczając zjawiskom duchowym, miał na myśli sentencję: *spiritus carnem et ossa non habet* (duch niema mięsa ani kości) i że nie mógł wcale pojąć, jakim sposobem istota niecielesna może pukać, straszyć i t. p. Tu okazuje się najlepiej bezwarunkowa sprzeczność między duchem a ciałem, która sprzeciwia się wprawdzie rozumowi, ale nie doświadczeniu, bo znanych jest mnóstwo zjawisk, dowodzących, że ta sprzeczność istnieje tylko w naszej głowie, ale nie istnieje w naturze i w rzeczywistości.

Dr Joller tak dalej pisze:

Urodzony w tym domu 1818 r. byłem obecny przy wszystkich reparacjach, a mieszkając w nim przez całe prawie życie (z wyjątkiem tylko lat szkolnych), znałem dobrze każdy kącik. Pomimo że sobie teraz zadał pracy przeszukania całego domu, nie znalazłem nic uwagi godnego ani takiego coby mnie mogło naprowadzić na przyczynę hałasów. Nawet piwnice i kominy zostały przeszukane, ale na próżno. Duchy nie robiły sobie nic nawet z policji; kilku policjantów strzegło bowiem domu nieustannie dniem i nocą, a hałasy nie ustawały. Raz musiałem nawet

opróżnić dom z całą rodziną, aby policja mogła go dokładnie przeszukać; gdy się to stało a policja niczego nie znalazła, sprawa została z urzędu odłożona „ad acta“ a ja wprowadziłem się napowrót do domu.

Bardzo ważną jest okoliczność, że hałasy występowały najczęściej w biały dzień, a rzadko tylko w nocy, bo Dr. Joller zapisywał dokładnie wszystko dzień po dniu w swoim pamiętniku, tak iż jego zapiski nie pozostawiają nic do życzenia zwłaszcza, że Dr Joller nie oszczędza w nich nawet samego siebie, przezco okazuje najlepiej swoją miłość prawdy. Zjawiska były bardzo różnorodne, po części sprzeczne z sobą. Wogóle można powiedzieć, że duchy które się tu objawiały, były całkiem pospolitego gatunku, posiadały jednak wielką energję. Pułało, uderzało, rzucało, otwierało i zamykało drzwi, drapało, odrywało, przesuwało, przekładało martwe przedmioty, przerzucało meble, drobne rzeczy latały i skakały i t. p. Słyszano także hałasy podobne do wykonywania jakiejś pracy, widziano ogniki, słyszano chód, głosy ludzkie, wołania, śpiewy, wzdychania, stękania i t. p. Widziano widma ludzkie, członki ciała ludzkiego oraz inne postacie. Odczuwano dotykanka niewidzialnych rąk, powiew oddechu i t. p.

Czasem widziano światło, ogień, wodę. O godz. 7 wieczór służąca miała podawać kolację. Gdy stała przy piecu, zrobiło się naraz jasno w kominku, a gdy podniosła oczy do góry, ujrzała jakąś postać w formie głowy cukru, złożoną z niezliczonych ostrokończystych niebieskich płomyków. Służąca widziała, jak postać wylała z komina wodę na ognisko, tak iż ogień w piecu zagaśł zupełnie.

Sąsiad Dra Jollera, który przechodził nocą koło tego domu, widział nad ziemią jasny buchający płomień, a gdy się zbliżył, płomień znikł jakby się rozplynął w powietrzu.

Duch dawał także do poznania, że jest bardzo nieszczęśliwą duszą i oznajmił on to rozmaitemi tonami: mówieniem, wołaniem, stękaniem, płakaniem, narzekaniem i t. p, Dr Joller słyszał łkania rozdzierające serce, żałosny płacz, oraz głos: „Czemu nikt o mnie nie dba!“ — z czego można wnosić, że duch

cierpiał straszliwe męki, a znikąd nie miał pomocy. Pewnego dnia zawołał duch trzy razy raz poraż, stękając: „Zlitujcie się nademną!” Słyszano też osobliwą muzykę.

Siła hałasów była niekiedy nadzwyczajna. Wielka zasuwa żelazna u drzwi została kilka razy wyjęta z zawiasów i rzucona na przeciwległą ścianę. Najstraszniejszy był dzień 21 sierpnia 1862 r. Dr. Joller i cała rodzina musiała z powodu okropnego rumoru dom opróżnić i przebywać pod gołym niebem. Uderzenia powtarzały się co 3—5 minut. Rzucania o podłogę izby były tak silne, jakby pochodziły od wielkich drągów całem ciężarem spadających na ziemię, tak iż stół podskakiwał jakby żywy, a stojące na nim przedmioty spadały na podłogę. Grube drzwi od izby całe z drzewa orzechowego, zostały przez niewidzialną siłę z zamkiem wyrwane i zatrzasknięte napowrót z okropnym hałasem. Z równą siłą uderzało drzwiami od kuchni ku izbie, tak że Dr Joller myślał, iż drzwi połamią się w kawałki. Uderzenia w rozmaitych miejscach domu postępowały po sobie tak szybko, że gdyby to ludzie czynili, potrzebaby na to najmniej pięciu osób. Dr Joller obawiał się nawet, że cały dom ulegnie zburzeniu. Aby zasięgnąć zdania władz, zaprosił Dr Joller burmistrza Zimmermana. Dr Deschwanden, prezydenta sądu Odermatta, sędziego Schalbergera i budowniczego Amstada. Do nich przyłączyli się jeszcze: naczelnik kraju Zeiger, dyrektor policji Jan, fizyk Dr Christen, komisarz Niederberger i proboszcz ks. Guardjan, który już pierwaj był na tem miejscu. Przypuszczano rozmaite przyczyny jak wulkanizm, magnetyzm, elektryczność i t. p., ale wszystko na nic się nie zdało. Komisarz Niederberger orzekł stanowczo, że nie zachodzi tu ani złudzenie ani też żadna przyczyna „naturalna” i że żadne tłumaczenia fizykalne nie dadzą zadawalającego wyniku.

Nasuwa się tu przypuszczenie, że dusze zmarłych mogą niekiedy objawiać rodzaj obłąkania, szału i wściekłości. Duch w domu Dra Jollera miał zamiar zburzenia całego budynku i w chwilach swej najenergiczniejszej czynności byłby może zniszczył go

zupełnie, gdyby nie przeciwiała temu jakaś „mistyczna obrona“, która zawsze występuje jako obrona żyjących.

A koniec tej smutnej historii?

Dr. Joller mimo całej znajomości kodeksu karnego i cywilnego... musiał opuścić miejscowość rodzinną i szukać gdzieindziej spokoju...

Pisze on tak:

„Uczucia z jakimi opuszczałem strony rodzinne i dom mój kochany, w którym przemarzyłem lata młodości, w którym przeżyłem chwile największego szczęścia na łonie rodziny; uczucia, które targały moją duszą gdy zamykałem na zawsze podwoje mego domu, wszystko to tak silnie oddziało na mnie, że stałem się nawet nieczuły na szyderstwa gawiedzi. Stanąwszy na granicy mej gminy Stans, zwróciłem jeszcze raz mój wzrok ku ojczystym zagonom i teraz dopiero pojąłem całe znaczenie słów poety, „że w takim odwrocie mieści się niekiedy połowa życia ludzkiego“. Zawistny los wykreślił nielitościwie z pamiętnika mego życia jednym zamachem najpiękniejsze moje marzenia i nietylko moje, ale także mojej żony i moich dzieci, nie mówiąc już o nieobliczonych stratach materialnych, które poniosłem“.

W historii tej mieści się cała tragedia życia ludzkiego. Niewidzialna siła zburzyła szczęście rodzinne i zmusiła wykształconego człowieka szukać spokoju poza granicami zagonów rodzinnych; a wierzyć, że ktoś z rodziny lub domowników pozwolił sobie żartem robić takie „strachy“, byłoby czystą niedorzecznością! Siedmiu najszanowniejszych i najinteligentniejszych obywateli w Stans, między którymi byli proboszcz, komisarz biskupi, prezydent sądu i lekarz, ogłosiło w „Schwytrzer Zeitung (nr. 226 z r. 1863), że ani Dr. Joller, ani nikt z jego rodziny, ani służąca, ani żadna żyjąca istota ziemską nie mogła być przyczyną tych zjawisk. Nie można także przypuścić, aby zjawiska te pochodziły od jakichś ukrytych aparatów fizycznych, gdyż przy urzędowych oględzinach całego domu (kopano nawet w głębi ziemi) musiano by na te aparaty natrafić.

Wobec tego ustają wszystkie wątpliwości i zarzuty niedowiarków.

.....

Filozof prof. Dr. Daumer dodaje od siebie:

Ja na miejscu Dra Jollera inaczej byłbym postępował. Nie byłbym opuścił domu rodzinnego albo uczyniłbym to dopiero wtedy, gdyby wszystkie inne sposoby zawiodły. A pozostawały jeszcze środki, których można było spróbować. Duch przedstawiał sam siebie jako istotę bardzo nieszczęśliwą i potrzebującą ratunku, skarżył się na okropne osamotnienie i pustkę, innemi słowy błagał o litość. Dlaczego Dr. Joller nie zważał na te skargi błagania? Dlaczego nie spróbował nawiązać bliższych stosunków z cierpiącą duszą aby się dowiedzieć, w jaki sposób można jej pomóc? Duch nie zawsze straszył i szalał, czasem ukazywał się w miłej postaci. Także jego dotknięcia były niekiedy łagodne, miękkie i ciepłe, przez co może chciał dać do poznania, że porozumienie z nim jest możliwe i że z tego wytworzy się uspokojenie i wybawienie z męczarni. Ludzie odważni i litościwi mogą przecież niekiedy pomóc takiej biednej duszy!

Może Dr. Joller wstydził się upaść tak nisko w przesądach? Lecz siła zjawisk powinna go była nauczyć głębokiego znaczenia zjawisk mistycznych. Z jednej strony byłby pomógł cierpiącej duszy, a z drugiej byłby oddał usługę nauce przez wyjaśnienie tego zjawiska.

* * *

Rzymski historyk Suetonius pisze: Gdy zwłoki zamordowanego cesarza Caliguli zostały złożone w ogrodach pałacu cesarskiego, powstał tam taki hałas, że ogrodnicy puciekali i trzeba było spalić dom, w którym ten cesarz został zabity.

Według kroniki Pawła z Akwileji (czwarte stulecie), podczas zaraźliwej choroby słyszeli i widzieli mieszkańcy jak jeden dobry i jeden zły duch tyle razy uderzały w drzwi każdego domu, ile ofiar następnego dnia miała choroba porwać.

Z powodu niewytłumaczonych hałasów miesz-

kańcy musieli opuścić wiele pięknych domów w Rzymie, Florencji, Medjolanie i Wenecji (rok 1450).

W r. 1905 parlament w Paryżu orzekł, jako że śmierć jest końcem wszystkiego, że niema żadnych "duchów", a lokator wynajmujący mieszkanie nie może z tego powodu zerwać kontraktu. Ale już w kilka miesięcy potem odbył się proces między lokatorem nazwiskiem Lalapy a właścicielem domu Devigné, wskutek którego zostało urzędownie stwierdzone, że w mieszkaniu są niepokoje i dlatego kontrakt został rozwiązany.

Pewna pani w Macon miała swój dom, lecz wskutek złej woli luterskiego pastora straciła go. Ze zmartwienia rozchorowała się i umarła. Przed śmiercią prosiła ona Boga aby pozwolił jej wrócić na ziemię i niepokoić nowego właściciela. Niedługo po jej śmierci zaczęło się rzucanie kamieniami, przedmioty w mieszkaniu znikwały i napowrót się pojawiały, słyszano nawet głosy niewidzialnych osób.

W styczniu 1849 r. rzucało w Paryżu kamieniami tak okropnie, że całe dzielnice La Montague, St. Genevière, Sorbona i plac św. Michała były zaniepokojone. Najściślejsze dochodzenia policyjne nic nie pomogły. Kamienie, asfalt i cegły spadały każdej nocy z ogromną siłą na pewien dom, który prawie zupełnie został zburzony.

W gminie Andrézé we Francji 1876 r. spadały z góry kamienie, ale policja ani mieszkańcy nie mogli odkryć przyczyny. Kamienie padały w wielkiej ilości przez komin i przez małe okienko na poddaszu. Zdarzało się także, iż kamienie wpadały do pokoi przez powałę (choć w powale dziur nie było!) innym razem zaś kamienie wylatywały z pierzyn i zamkniętych mebli. Rzucanie kamieniami odbywało się w biały dzień o godz. 1-szej i o godz. 5-tej popołudniu, najczęściej w piątki i w soboty, trwało nawet wtedy, gdy mieszkańców nie było w domu. Z dwóch domów musieli mieszkańcy się wyprowadzić.

Wiadomo, że w Anglii nawet bardzo wykształceni ludzie wierzą w ukazywanie się duchów. Mnóstwo tam jest wiarygodnych opowiadań, z których kilka tu przytoczę:

Siedziba rodziny Byronów Newstead Abbey w Anglii znana już była w dawnych czasach jako siedlisko duchów. Sławny lord Byron zapewniał, że widział przy świetle księżyca ducha swojego przodka Nerona. Duch ukazywał się w ubiorze mnicha a potem znikał jak mgła. Inny duch rodzinny, Sir John Byron, który odznaczał się długą brodą, ukazywał się także w Newstead Abbey. Chodził on o północy po pokojach, a nawet ukazał się raz w biały dzień. Stryj amerykańskiego pisarza Irvinga, który był spokrewniony z Byronami, widział w Newstead Abbey, jak duch „białej pani“ wszedł przez ścianę jego sypialni i wyszedł także przez ścianę.

Sir Henry Rich, zamianowany w r. 1624 hrabią Holandji, został w r. 1648 uwięziony z powodu zdrady stanu, a następnie ścięty. Od tego czasu duch jego przychodzi co nocy do „złotego pokoju“ w Holland House: o północy widzieć go tu można jak błądzi, trzymając swoją głowę na rękach. Córką jego lady Diana Rich przechadzając się pewnego dnia po ogrodzie, ujrzała obok siebie jakąś postać duchową, a w miesiąc potem umarła. Jej siostry miały podobne widzenia i wszystkie umarły wkrótce potem.

W Szkocji najślawniejszym duchem jest „Johanna z pełłami“. Imię jej pochodzi od ślicznych pereł, które zdobią jej jedwabny strój. Z innych sławnych duchów w Anglii zasługują jeszcze na wzmiankę: kobieta bez głowy z Walton Abbey, która ukazuje się zawsze w zakrwawionem ubraniu: „biała pani“ z Blenkinsop (Northumberland), która poszukuje nocą milionowego skarbu rzekomo zakopanego w ziemi; wreszcie „biała pani“ z Bradfort, która ukazała się okrutnemu hrabiemu Bradford, gdy tenże nakazał masową rzeź, powstrzymała go od tej zbrodni, przez co uratowała życie niewinnym ludziom.

Największe znane dotychczas niepokoje miały miejsce w zamku Woodstock 1649 r. Słynny wielkorządca Cromwell wydelegował tamże specjalną komisję. Komisja znalazła w sypialni wielkie kamienie, a gdy je zważono, miały 14 cetnarów. Wszyscy obecni słyszeli huk jakby czterdzieści armat naraz wystrzeliło; mury trzęsły się aż do fundamentów, tak

iz myślano, że cały gmach się zawali. Ściany i łóżka w sypialni zostały uszkodzone; nogi łóżek popękały, deski zostały powyrzucane, pościel się zawaliła, światła pogasły, palące się na kominku drzewo podskakiwało do góry, członkowie komisji oblani zostali cuchnącą wodą, wszystkie okna zostały potłuczone. Gdy komisarz odważył się wyciągnąć miecz, został natychmiast ukarany, gdyż niewidzialna siła wyrwała mu broń z ręki i uderzyła tak silnie w głowę, że komisarz upadł omdlony na ziemię. Przyrodnik z Oxfordshire profesor Plot opisał to zdarzenie stwierdziwszy gruntownie jego prawdziwość.

W roku 1770 kazał landgraf hesseński zburzyć leśniczówkę w Griesheim koło Darmstadu z powodu ciągłych niepokojów. Nad leśniczówką zbierały się straszne burze i w jednej chwili znowu się uspokajały. Często widziano w budynku jasność, chociaż nikt w nim nie mieszkał, a brama była zamknięta. Rotmistrz Fuchs w Darmstademie, człowiek bardzo odważny, postanowił z dwudziestu najsilniejszymi dragonami wyruszyć na miejsce i zbadać przyczynę. Nad wieczorem ustawił strażę przy leśniczówce i czekał. Ale o północy zerwała się straszna burza, ogniste języki latały po ziemi, leśniczówka trzęsła się w posadach, tak iż strażę pouciekały, a rotmistrz wytrwawszy do rana musiał wrócić do miasta nic nie osiągnąwszy.

Takich zjawisk nie może nikt uważać za prosty wymysł, kto nie chce zarazem zadać kłamu oczywistej wiarygodności ludzkiej i historycznej.

Biała pani.

Cesarz Napoleon I. i biała pani.

Pogłoski o ukazaniu się „białej pani“ powstała poraż pierwszy 1486 r. Biała pani ukazała się wtedy w starym zamku w Bayreucie. Margrabia Filip Brandenburski widział białą panią w tym samym zamku 1667 r. Na drugi dzień margrabia spadł z konia i zabił się na miejscu.

Kanclerz czeski Slavata, pan zamku Nowy Dwór pisze w swoich „Księgach apologetycznych“ o duchu

białej pani jako o zjawisku zupełnie pewnem i znanem na całą okolicę. Opisuje on ją jako piękną lecz bladą i szczupłą postać średniego wzrostu. Duch ten nie robi nikomu nic złego, ale gdy się ukaze, zwiastuje nieszczęście.

W zamku Enghien ukazuje się duch białej pani zawsze gdy ktoś z rodziny książęcej ma umrzeć. Tak przynajmniej zapewniał książę Aerschot siostrę Henryka IV. Również lord Byron widział ducha białej pani.

Na zamku hr. Dohna w Prusach Wschodnich ukazuje się duch białej pani gdy kto ma umrzeć. Biała pani ukazuje się szczególnie w nocy; gdy jej nie widać to przynajmniej słysząc szelest sukni; zawsze potem ktoś umrze w zamku.

W Berlinie istnieje od XVI. wieku podanie, że gdy ma umrzeć członek rodziny panującej, ukazuje się duch białej pani. Miał się on ukazywać w latach 1598, 1619, 1659, 1666, 1667, 1688. Król Fryderyk I. opowiadał, że sam widział tę postać. W lutym 1840 r. również ukazała się biała pani a w czerwcu umarł Fryderyk Wilhelm III.

Ochmistrz dworu królewskiego widział w 1666 roku ducha białej pani i z gniewem zapytał: Stara, czyś jeszcze nie dosyć krwi zabrała? Jeszcze chcesz więcej? Wtedy biała pani chwyciła go za ręce i rzuciła ze schodów tak, iż się potłócił i kaftan sobie potargał.

Istnieje wiele rysunków i miedziorytów, na których przedstawiony jest duch białej pani.

W 1667 r. elektorowa Ludwika Henrjeta widziała białą panią siedzącą przy burku. Duch był ubrany w białe atłasy i ufryzowany na ówczesną modę. Mówiono, że gdy ma nastąpić nieszczęście, biała pani ukazuje się w czarnych koronkach i rękawiczkach, jeżeli ma zwiastować jednak dobrą nowinę, jest cała w bieli.

W Bayreucie znajdują się dwa obrazy, które przedstawiają ukazującą się tam białą panią. Jeden znajduje się w nowym zamku, drugi w ermitażu. W aktach zamkowych znajdują się protokoły z podpisami świadków, stwierdzające rzeczywistość zjawiska białej pani.

Intendant zamków książęcych hr. Münster, człowiek wykształcony i bynajmniej nie zabobonny, zapewniał całkiem serjo, że widział w zamku kilka razy białą panią. Omijał on zawsze pokój, w którym wisiał obraz białej pani a gdy malarz Jarwart chcąc zrobić kopię obrazu starał się o pozwolenie wzięcia go do swego mieszkania, hr. Münster nie mógł pojąć, jak malarz mógłby znieść w swoim mieszkaniu taki złowrogi obraz.

Gdy w 1806 r. w zamku bayreuckim nocował francuski generał d'Espagne komendant dywizji rezerwy kawalerji 8-go korpusu, powstał około północy w sypialni generała okropny krzyk. Zbiegli się oficerowie ordynanci i ujrzeni generała leżącego pod łóżkiem na środku sypialni. Generał był bardzo rozdrażniony, kazał sobie krwi opuścić i zażył prosków na uspokojenie nerwów. Gdy już przyszedł do siebie opowiedział, że widział postać zupełnie podobną do obrazu białej pani; groziła mu ona że udusi, zawlokła łóżko na środek sypialni i przewróciła wraz z generałem na ziemię. Jeszcze tej samej nocy generał d'Espagne opuścił zamek i poszedł na inną kwatere. Generał był ciągle niespokojny i mówił, że zjawisko to uważa za przepowiednię bliskiej śmierci. Generał wydał oficerom rozkaz, aby dokonali oględzin całego pokoju w którym spał. Rozkaz wykonano z całą dokładnością, odjęto wszystkie obicia pokojowe, wyrwano całą posadzkę — lecz nigdzie nie odkryto nic podejrzanego, żadnych zagłębień ani ukrytych drzwi ani wogóle nic takiego z czego możnaby wnosić, że generał padł ofiarą jakiegoś złośliwego człowieka. Z tego wynika, że generał nie był ślepo zabobonny lecz raczej był podejrzliwy i chciał się zapewnić czy zjawisko nie było jakimś złośliwym żartem.

Wiadomość o tem zdarzeniu rozeszła się szybko w całej armji francuskiej a dnia 21 maja tegosamego roku generał d'Espagne został zabity w bitwie pod Aspern.

Ale nie na tem koniec.

Cesarz Napoleon I. był dwa razy w Bayreucie. Pierwszy raz 14 maja 1812 r. gdy szedł na Moskwę. Cesarz zamieszkał w nowym zamku bayreuckim. Przed-

tem jednak wysłano kurjera z wyraźnem zawiadomieniem, że cesarz nie życzy sobie nocować w pokojach, w których się ukazuje biała pani oraz z nakazem, że przed przyjazdem cesarza nikomu nie wolno wchodzić do jego pokoi. Wynika z tego, że cesarz był bardzo dobrze poinformowany o ukazywaniu się białej pani. Na kilka godzin przed przybyciem cesarza, hr. Münster obchodził pokoje aby zobaczyć czy wszystko jest w porządku. Gdy jednak przechodził przez „galerję palmową“ ujrzał z przerażeniem postać jakiejś pani; przypomniał więc ochmistrzowi o rozkazie cesarskim, spojrzał jeszcze raz na nieznaną i poznał w niej białą panią. Po chwili postać znikła zupełnie.

Gdy wielki cesarz Francuzów przybył do zamku, zapytał natychmiast hr. Münster, czy jego rozkazy zostały wykonane. Ale na drugi dzień rano cesarz był niespokojny i smutny. Kilka razy mówił: „Ten przeklęty zamek“ (ce maudit chateau!) — i zapewniał, że już nigdy w nim nie zamieszka. Cesarz dowiadywał się także szczegółowo o strój w jakim biała pani przedstawiona jest na obrazie; ale gdy chciano przynieść obraz aby go pokazać cesarzowi, tenże wyprosił sobie. W otoczeniu cesarza zapewniono, że cesarz miał złą noc i prawdopodobnie widział ducha białej pani.

Zaledwie rok upłynął, a ileż się zmieniło w losach wielkiego cesarza! Jego gwiazda szczęścia szybko gasła. Po klęsce moskiewskiej przybył cesarz do Bayreut 3 sierpnia 1813 r. Kurjer dworski otrzymał zlecenie, aby nie przygotowywać kwatery dla cesarza w zamku, w którym się ukazuje biała pani. A gdy cesarz przybył do Bayreut nie chciał tu ani godziny pozostać i pojechał aż do Plauen. Taki respekt miał przed białą panią największy bojownik świata!

Niechajże teraz czytelnik sam sobie odpowie, czy można przypuścić aby to wszystko było tylko złudzeniem lub żartem albo też tylko następstwem obawy wmawiania w siebie? Wymienione osobistości wcale nie były tak ograniczone aby dały się oszukać lub wmówić w siebie rzeczy, których wcale

nie było. Dokonano nawet najstaranniejszych poszukiwań w komnatach, odrywano tapety, podłogi i t. d. — nic jednak nie znaleziono.

Rodzina Poniatowskich miała także swojego ducha, nazwanego „białą niewiastą“. Pojawił się on trzy razy: po raz pierwszy ojcu Stanisława Augusta pod Połtawą, po raz drugi królowi Stanisławowi Augustowi, po raz trzeci ks. Józefowi Poniatowskiemu. Dnia 4 listopada 1794 r. król drzemał w komnacie zamkowej w Warszawie od strony Wisły, a gdy się przebudził ujrzał wysoką postać niewiasty w białej szacie, stojącą przy oknie. Ciało jej było eteryczne, suknia lekka i przeźroczysta, twarz blada i smutna. Gdy król spojrzał w jej oblicze, zadrżał cały; zimny pot wystąpił mu na czoło i zemdlał. Ostatni raz biała niewiasta ukazała się księciu Józefowi w przeddzień jego bohaterskiej śmierci.

Duch na rozprawie sądowej.

Amerykański adwokat Edmunds (później sędzia) siedział pewnego dnia w sali sądowej w Brooklinie i czytał gazetę, gdyż właśnie odbywała się rozprawa, która go nie obchodziła; dopiero w następnej rozprawie miał on występować jako obrońca. Podniósłszy oczy ujrzał po za ławą ducha jakiegoś człowieka, którego nigdy przedtem nie widział. Duch wyglądał na człowieka 50-letniego, twarz inteligentna i poważna. Gdy poznał, że zwrócił na siebie uwagę Edmundsa, powiedział mu: „To nie jest słusznie, moja córka nie powinna żądać tych pieniędzy, gdyż sam sobie życie odebrałem“. — Edmunds wiedział tylko tyle, że rozprawa toczy się o wypłatę ubezpieczenia, teraz zaś dowiedział się od sędziego, że pewna młoda pani żąda od towarzystwa asekuracyjnego 2000 dolarów, gdyż jej ojciec miał uleść nieszczęśliwemu wypadkowi; jego zwłoki znaleziono w morzu, na głowie były ślady uderzenia. — Następnie opowiedział duch Edmundsowi w jakich warunkach znaleziono jego zwłoki, lecz dodał, iż nie uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, tylko sam pozbawił się życia.

Miał on często napady obłąkania i został oddany do Lunatic Asylum na kurację. Ale gdy ztamtąd wyszedł, popadł nanowo w obłąkanie i wtedy postanowił odebrać sobie życie. Skoczył do morza i uderzył głową o kamień na dnie, tak iż zranił sobie głowę. Dyrektor Lunatic Asylum Dr. Butler przesłuchany jako świadek i rzeczoznawca, potwierdził że ktoś może być obłąkany, a zarazem mieć świadomość swej choroby. Proces skończył się na korzyść skarżącej, gdyż jeden tylko Edmunds widział i słyszał ducha. Gdyby sędziowie byli widzieli to co Edmunds, towarzystwo asekuracyjne nie byłoby skazane na wypłacenie 2000 dolarów, gdyż samobójstwo wyklucza obowiązek płacenia sumy ubezpieczonej. Edmunds myślał, że gdyby był opowiedział sędziom co widział, nie byłby znalazł wiary, a może nawet nazwanoby go chorym na halucynacje.

Edmunds opowiedział później córce owego samobójcy co widział na rozprawie sądowej. Potwierdziła ona w zupełności jego spostrzeżenia; wygląd ducha, wiek, dane o chorobie, opis miejsca wypadku i t. d., wszystko to zgadzało się z rzeczywistością.

Edmunds został później wysokim urzędnikiem sądowym i napisał dzieło o zjawiskach duchowych, które doczekało się kilka wydań.

Przykłady z historii kościelnej.

Gdy w drugim stuleciu po Chrystusie piękna Potamiana zginęła w Egipcie śmiercią męczeńską, wielu niewiernych przeszło na łono Kościoła, gdyż duch męczennicy ukazywał im się i wzywał do przyjęcia wiary. Niejaki Basilides który Potamianę prowadził na śmierć, okazał się dla niej bardzo litościwym i strzegł ją od mściwości pospółstwa. Potamiana zapewniła wtedy Basilidesa, że jego litość będzie mu wynagrodzoną. W trzy dni po swej śmierci ukazała się męczennica, włożyła mu koronę na głowę i zapewniła, że Bóg powoła go wkrótce do siebie. Wtedy Basilides przyjął wiarę i zginął śmiercią męczeńską.

Św. Ambrozy opowiada o św. Agnieszce męczennicy, że rodzice jej czuwając przy grobie, ujrzeli gromadę cudnych dziewcz w złotych sukniach, a wśród nich poznali swoją córkę. Agnieszka przemówiła do rodziców prosząc aby nie płakali lecz aby się raczej radowali, gdyż wzięta została do wiekuistej światłości i zjednoczoną jest z Chrystusem. Św. Ambrozy opowiada dalej jak córka cesarza Konstancja pokryta całą ranami, udała się w nocy na grób św. Agnieszki, a zasnąwszy ujrzała świętą, która ją cudownie uzdrowiła i nakłoniła do przyjęcia wiary.

Św. Agata córka bogatego i znakomitego człowieka w Katanji za Sycylii, została za wiarę skazaną na śmierć i straconą. Lud wziął jej zwłoki, zabalsamował i wsadził do sarkofagu. W tejże chwili zjawił się młodzieniec w otoczeniu pięknych i strojnych chłopców i złożył na głowie świętej tabliczkę marmurową z napisem: „Święta duszo, dobrowolne umiłowanie Boga i ochrona ojczyzny“. Gdy grób został zamknięty, młodzieniec odszedł. Nikt nigdy pierwiej go nie widział, nie widziano i nie słyszano nic o nim także i później. Wnioskowano z tego, że była to istota z wyższego świata. Słowa „ochrona ojczyzny“ odnosiły się zapewne do cudownego ocalenia miasta Katanji przy wybuchu wulkanu, co kilkakrotnie się zdarzyło i było uważane za cud św. Agaty.

Po śmierci męczeńskiej św. Febronji urządzano co roku na jej cześć obchód. O północy gdy odmawiano modlitwy, zjawiała się święta. Gdy po raz pierwszy się ukazała, jej ciotka nazwiskiem Briene zawołała: „Co widzę, moje dziecko, Febronja!“ i chciała ją uściskać. Wtedy święta stała się nagle niewidzialną. Odtąd nikt już nie odważył się dotknąć jej ani przemówić. Gdy tak co roku ukazywała się, wszyscy płakali i cieszyli się. Działo się to w klasztorze Sibapolis w Mezopotamji, gdzie Febronja wychowywała się za młodu.

Św. Jan Chryzostom patriarcha konstantynopolitański, został przez cesarza wygnany z kraju. Zdarzyło się, że w drodze musiał przenocować w martyrium biskupa Bazyliskusa, Comanie. W nocy uka-

zał mu się duch męczennika Bazylikusa i rzekł: „Bracie Janie miej ufność! Jutro będziemy już razem“. Duch męczennika ukazał się także mieszkającemu tu prezbiterowi i polecił mu przygotować miejsce na grób dla brata Jana. Na drugi dzień św. Jan udał się w dalszą drogę pieszo pod strażą oficerów, ale z powodu porażenia słonecznego zapadł w ciężką chorobę i został napowrót odstawiony do Comany. Tu rzeczywiście umarł i został pochowany obok męczennika Bazylikusa.

Przy śmierci św. Marcina z Tours działy się liczne cuda:

Sulpicjusz Severus, który napisał żywot tego świętego, miał następujące widzenie: Było to nad ranem, Sulpicjusz widzi nagle św. Marcina w białych szatach, z oczami skrzącemi, trzymającego w prawej ręce książkę. Święty uśmiechał się dobrotliwie a wtedy Sulpicjusz padł mu do nóg i prosił o błogosławieństwo. Jakoż święty położył mu rękę na głowie, wyrzekł błogosławieństwo, następnie uniósł się do góry i znikł. Niebawem nadeszła wiadomość, że św. Marcin umarł.

Biskup koloński Seweryn miał zwyczaj śpiewać co rano wraz z swoimi kapłanami. Pewnego rana wszyscy usłyszeli nad ziemią chór jakby anielski. Kapłani pytają biskupa co to ma znaczyć. Biskup odpowiada, że św. Marcin z Tours umarł w tej chwili i wśród śpiewów podnosi się do nieba. Później okazało się, że św. Marcin umarł istotnie tego samego dnia i tej samej godziny, w której słyszano głosy nad ziemią.

W tych samych dniach zdarzyło się w Medjolanie, że św. Ambroży przy ołtarzu popadł w stan senny i tak leżał przez trzy godziny, poczem dopiero go zbudzono. Św. Ambroży natychmiast ogłosił, że Marcin z Tours umarł, że był na jego pogrzebie i odprawiał tam mszę, lecz niedokończył jej, bo został zbudzony. Wszyscy zapamiętali sobie dzień i godzinę tego zdarzenia. Niebawem nadeszły wiadomości, że Marcin z Tours rzeczywiście umarł, że owego dnia i godziny odbywał się jego pogrzeb i że święty Am-

broży z Medjolanu był widziany na pogrzebie i miał mszę żałobną za zmarłego.

Gdy w 64 lat później biskup Perpetuus w Tours przebudował świątynię i chciał zwłoki św. Marcina przesunąć na inne miejsce, nie można było trumny w żaden sposób podnieść. Już miano ją zostawić na temsamem miejscu i ziemią przysypać, gdy zjawił się nieznany starzec w ubiorze śnieżnej białości i zachęcał ludzi do nowych prób, sam zaś zdjął ze siebie płaszcz aby im pomódz. Ledwie przyłożył rękę, trumna się podniosła i z łatwością została przesunięta na inne miejsce. Gdy potem szukano tego starca, nigdzie go już nie było.

Probus biskup z Reaty leżał na łożu śmierci już nieżywy. Ojciec jego wraz z gośćmi oddalił się na chwilę do górnych komnat, tylko mały chłopiec został przy zwłokach. Naraz wchodzą jacyś dwaj mężowie w przeczystej bieli z rozjaśnionymi twarzami. Przestraszony chłopiec zaczął krzyczeć. Wtedy biskup otwiera oczy i mówi: „Nie bój się. Święci męczennicy Juwenalis i Eleuterius przybyli.“ Ale chłopiec ucieka do górnych komnat i opowiada wszystkim co się stało. Ci biegną do pokoju zmarłego lecz oprócz zwłok nic już nie widzą. Wszyscy byli pewni, że duszę biskupa zabrali obaj męczennicy Juwenalis i Eleuterius, których chłopiec widział.

W klasztorze w Reinhardsbrunn żył bardzo pobożny mnich brat Volkmar. Sława jego pobożności była tak wielką, że nawet św. Elżbieta córka króla węgierskiego, prosiła go o modły. Pewnego dnia Volkmar złamał sobie rękę. Nieszczęśliwy spędził następną noc bezsennie prosząc Boga o złagodzenie cierpień, podczas gdy w tym samym czasie konała księżna Elżbieta w Marburgu. Volkmar ujrzał naraz księżnę w królewskim przepychu i usłyszał słowa: „Jak się masz bracie Volkmarze?“. — Volkmar chociaż znał księżnę, przestraszył się bardzo, a nie wiedząc nic o jej śmierci rzekł zdziwiony jej królewskim przepychem: „O pani! jakże się to stało, że dziś wyglądasz tak wspaniale, gdy zawsze skromnie się ubierałaś?“ Księżna na to: „Bracie Volkmarze, zmieniłam mój stan“ — przyczem dotknęła jego złama-

nej ręki — i znikła. Od tej chwili chory nie czuł już cierpień i był zupełnie uleczony.

Pewien chory był dotknięty sztraznym trądem a przytem był dziki i złośliwy. Nikt nie mógł wytrzymać przy jego łożu, ani znosić jego bluźnierstw i złośliwości. Wtedy św. Franciszek z Assyżu podjął się opieki nad nieszczęśliwym, wyleczył go najpierw z choroby ciała a następnie także z choroby duszy. Człowiek ten zachorował później na inną chorobę i umarł dobrą śmiercią. W chwili jego śmierci znajdował się św. Franciszek w lesie i modlił się. Wtedy ukazał się zmarły, dziękował świętemu za wszystkie jego dobrodziejstwa cielesne i duchowe i dodał, że dzięki jemu doznał spokoju wiecznego.

Lombardczyk, ojciec Ambroży (franciszkanin) był jeszcze bardzo młody gdy został wysłany do Fermo koło Ankony, aby pielęgnował chorych na dżumę. Przyjął chętnie rozkaz ale przeczuwał, że go tam śmierć spotka. Pobożny braciszek klasztorny imieniem Paweł odgał nastrój duchowy ojca Ambrożego, pocieszał go i prosił aby dał znak z tamtego świata jeżeli rzeczywiście umrze. Ambroży przyrzekł to i udał się w drogę do Fermo. Tam spełniał swoje obowiązki z wielką miłością i poświęceniem, lecz wkrótce zachorował na dżumę i umarł. Tegoż wieczora braciszek Paweł modląc się ujrzał ojca Ambrożego we wspaniałej jasności z koroną na głowie. Ambroży rzekł: „Bracie Pawle, nie bój się, patrz na tę koronę którą mi dał Bóg za moje posłuszeństwo i pielęgnowanie zadżumionych“. — „Czyżescie to już umarli?“ zapytał Paweł. — „Nie umarłem, lecz właściwie dopiero zaczynam żyć“ odpowiedział Ambroży i znikł. Braciszek opowiedział to gwardjanowi; tenże posłał natychmiast do Fermo i otrzymał stamtąd wiadomość, że ojciec Ambroży umarł o tejsamej godzinie, w której ukazał się braciszkowi.

Gdy w r. 441 umarł Mesrop jeden z najznakomitszych szerzycieli chrześcijaństwa, ukazało się nad jego domem światło w formie krzyża i świeciło dopóki Mesrop nie został pochowany. Wielu niewierzących miało się wtedy nawrócić.

Męczennik Jan de Britto został ścięty w roku

1693. Nad jego zwłokami unosiły się cudne płomienie, a miły zapach rozchodził się naokoło.

Zaraz po śmierci św. Hildegardy ukazały się nad jej mieszkaniem dwa świecące różnobarwne łuki złożone na krzyż, podobne dwom drogom świetlanym. U góry w miejscu gdzie się krzyżowały widać było czyste światło wielkości tarczy księżyca. Nad tem wszystkiem widniał krzyż z początku mały, później coraz większy, naokoło zaś niezliczone kółka różnobarwne a w każdym takim kółku mały krzyż. Zjawisko to rozszerzało się coraz bardziej na okolicę i rozjaśniało ją w nocy.

Gdy św. Dorota umarła o północy, zrobiła się wielka jasność i słychać było anielski śpiew przy odgłosie dzwonów kościelnych. Trwało to wszystko przez dwie godziny.

Franciszkanin Bernard z Feltre podczas kazania w Padwie miał objawienie o śmierci swojego ojca i w tejże chwili polecił jego duszę modlitwom wiernych. W kilka dni później nadeszy listy z Feltre donoszące, że ojciec Bernarda rzeczywiście umarł owego dnia i godziny.

Przy śmierci tegoż Bernarda franciszkanina słyszano najpierw w górze głos trąb, następnie śliczną muzykę i śpiew nadziemski.

Materja i duch.

Powstanie ciał niebieskich nie da się wytłumaczyć jedynie mechanicznym sposobem tj. przez skupienie materji. Powstanie tych ciał wymagało pewnych zasad, które nie były produktem materji lecz wpływem wszechobecnej siły duchowej — siły, która wszędzie się objawia gdzie się znajdują ku temu warunki, tak iż materja i duch zawsze idą równolegle.

Gdy istniały jedynie tylko siły mechaniczne, to świat tak cudownie i głęboko obmyślany nie mógłby powstać; żywioły ziemskie ułożywszy się do względnej równowagi, byłyby utworzyły martwy i bezpostaciowy chaos, gdyby Stwórca nie był włożył w nie pierwiastku duchowego. Nawet kryształ nie dadzą się wytłumaczyć samem tylko przyciąganiem i skupie-

niem. Podobnie ma się sprawa ze świadomością. Gdyby zarobek świadomości nie został pierwotnie włożony w materję ziemską, to istoty świadome nie mogłyby nigdy z niej powstać.

Cały wszechświat ze wszystkimi jego prawami i zjawiskami był już w myśli Bożej, zanim się urzeczywistnił w przestrzeni i czasie. Ten materialny i czasowy świat jako odzwierciedlenie myśli Bożej, trwa odtąd nieprzerwanie jako całość, ale wszystkie żyjące w nim twory mają wyznaczony tylko pewien czas istnienia i znikają gdy skończyło się ich przeznaczenie ziemskie. Duch Boży jest transcendentálną, najwyższą istotą duchową jednością świata, nietylko formalnym procesem myślowym, nie samym związkiem wszystkich rzeczy, lecz także ich twórczym a przytem wiecznie trwałym pierwiastkiem. Duch Boży porusza wszechświat. Ten wszechświat we wszystkich jego częściach rządzony jest jednak nie pojedynczymi dorywczymi aktami woli Bożej, lecz odwiecznymi niezmiennymi prawami. Chociaż Bóg wypełnia przestrzeń i czas swojemi tworam, to jednak nie uda się Go uzmysłwić w przestrzeni i czasie, a przestrzeń i czas są tylko formami Jego widzialnej działalności. Rządzi on wiecznie naturą jako pierwiastek twórczy i myślący, jako mądrość wszystko widząca i wydaje z siebie siły, których część przedstawia to co nazywamy materją; tę materję uplastycznia i porusza duch Boży z wewnątrz siebie, podczas gdy my możemy ją tylko zewnątrz dotykać — dlatego też jesteśmy w stanie stwarzać tylko mechanizmy, ale nie organizmy. Wszystkie siły i cuda natury świadczą o duchu Bożym, ale Jego istnienie, mądrość, potęga i nieskończona miłość objawiają się jeszcze bardziej przez ducha ludzkiego świadomego swojej nieśmiertelności i przynależności do Królestwa Bożego. Wiemy o Nim, bo nam się objawia: jednym epokom, narodóm, osobom, wyraźniej; — innym nie mającym dostatecznej wrażliwości, niewyraźniej. Odwraca się On od tych, którzy Mu się sprzeciwiają albo zaprzeczają Jego istnieniu. Jest On obecny wszędzie, ale my jesteśmy tylko wtedy blisko Niego, gdy tego zbliżenia sami pragniemy.

Gdzie jest świat duchowy.

Filozof Leibniz słusznie mówi, że największe szczęście ziemskie jest w nadziei życia pośmiertnego. Bez tej nadziei cnota byłaby niemożliwą, bo sama miłość cnoty bez wiary w Boga i w nieśmiertelność, nie tworzy trwałej cnoty. Myśl Kanta, że przez nadzieję w zbawienie wieczne, cnota nasza staje się nieczystą — jest tylko przesadą; bo przez zbliżenie się do Boga, które da się osiągnąć tylko przez cnotę, zbawienie wynika samo z siebie. Świat duchowy nie jest „głupim przesądem, który trzeba wykorzenić” (słowa ateistów i materialistów), lecz jest najpiękniejszą nadzieją tych, którzy przyszli do przekonania, że na tym świecie bezwzględna doskonałość jest niemożliwą, — to znaczy, że złość, nędza, choroba i śmierć nie dadzą się usunąć z tego świata.

Świat duchowy jest równie wielki jak wszechświat, to znaczy: jest bez granic. Im doskonalsze środki optyczne posiadamy, tem dalej zaglądamy w przestrzenie wszechświata, a im większe przestrzenie otwierają się naszemu wzrokowi, tem lepiej widzimy bezsilność naszego rozumu. Według Argelandera „Uranometrja nowa” ilość wszystkich gwiazd widzialnych gołym okiem w samej tylko środkowej Europie wynosi 3256, zaś na całym horyzoncie widzialnym z naszej ziemi naliczono dotychczas około trzy miliony gwiazd.

Gwiazd 1-ej wielkości jest 18. Od 6-ej do 7-ej wielkości jest 10.600 a od 9-tej do 10-ej wielkości jest już 600.000 gwiazd. Otóż jeżeli przyjmiemy, że każda klasa zawiera 3·9 razy tyle gwiazd ile ma najbliższa jaśniejsza od niej klasa wielkości, to otrzymamy około dziesięć tysięcy milionów gwiazd stałych. Wszystkie one, a także i wiele innych słabszych gwiazd należą do naszego systemu „Drogi mlecznej”. O wielkiej „Mgławicy Andromedy” wiemy napewne, że jest ona systemem gwiazd podobnym naszej „Drodze mlecznej”, a o dziesięciu tysiącach innych znanych nam mgławicach, przypuścić możemy to samo.

Historyczne i naukowe doświadczenie uczy nas, że wśród tego wszechświata istnieje jeszcze

drugi ruchomy wszechświat utworzony z bardzo delikatnej materji dla naszego oka niedostrzegalnej, Ten świat niewidzialny czyli duchowy podzielony jest na rozliczne klasy i stopnie doskonałości, jest bogaty i bujny pod względem form i sił — podobnie jak nasz świat ziemski. Do tego zdania przychodzimy przez myślenie, przez wiarę wszystkich ludów oraz przez zjawiska świata duchowego czyli przez doświadczenie.

Do tego drugiego „duchowego“ świata wchodzimy po śmierci, to jest wtedy gdyśmy się uwolnili z więzów terazniejszego świata materialnego i staliśmy się na niego niewrażliwymi. Nie ulega wątpliwości, że mieszkańcy tamtego świata duchowego mogą w pewnych warunkach przedrzeć zasłonę dzielącą nas od nich i ukazywać się nam.

Ponieważ świat duchowy w zwyczajnych warunkach jest dla nas ukryty, przeto znamy go tylko bardzo niedokładnie i wiemy zaledwie tyle, że zamieszkały jest przez duchy ludzi zmarłych oraz przez istoty duchowe szczególnej natury (anioły i złe duchy). Wszyscy ci mieszkańcy świata duchowego stoją w zupełnie innym stosunku do przestrzeni, czasu i materji aniżeli ludzie żyjący na ziemi i posiadają nieznane nam bliżej siły, tak zwane magiczne siły.

Ponieważ dusza jest istotą rzeczywistą, niezależną od materji i posiada zdolność pojmowania nadzmysłowego, przeto potrafi nawet w znikomości rzeczy ziemskich przeczuć wieczność — a poza niedoskonałością, niesprawiedliwością i ciągłą zmiennością naszego świata ziemskiego, dojrzeć świat drugi — lepszy — duchowy, — świat pokoju i świętości i cieszyć się, że go kiedyś posiadzie.

Dusza, śmierć i przemienienie świata.

Dusza jako pierwiastek życia cielesnego pochodzi od rodziców; przez nierozdzielłą łączność z duchem stworzonym przez Boga dusza staje się istotą rozumną a zarazem wyższą ponad doczesność czyli otrzymuje znamię nieśmiertelności.

Materjaliści, którzy wyobrażają sobie duszę jedynie tylko jako pojęcie zbiorowe rozmaitych czynności cielesnych a szczególnie mózgu, nie potrafią wcale pojąć życia magicznego. Zasadniczym błędem materialistów jest to, że przyjmują tylko prawa natury, oraz, że uważają znane do tychczas prawa natury za jedyne i absolutne; gdy tymczasem prawa te są

1) tylko częścią praw istniejących,

2) mogą być zneutralizowane tak, iż każde prawo i każda siła podda się wyższym siłom wszystkie razem zaś podlegają najwyższej sile, to jest duchowi. Duch już w człowieku cielesnym okazuje się przy zjawiskach magicznych niezależnym od praw natury. Przy wielu magicznych czynnościach duch jest najczęściej jakby odwrócony od ciała i wtedy ciało leży zdrętwiałe jakby bez życia. Przy czynnościach magicznych jak przechodzenie przez przedmioty twarde (przez zamknięte drzwi, przez ściany itd.) widzimy, że materja nie stanowi przeszkody dla ducha czyli, że duch posiada władzę nad materją. Czy rozum ludzki będzie w stanie poznać i wyjaśnić kiedy te prawa, bardzo jest wątpliwem tembardziej, że ludzkość teraźniejsza za swoje główne zadanie uważa poznać tylko wszechświat zmysłowy i jaknajlepiej do niego się przystosować. Jak dotychczas wiemy jednak napewne, że cały szereg faktów i zjawisk istnieje ponad światem zmysłowym — zjawiska, które możemy przynajmniej porównywać, porządkować i wyjaśniać ich wzajemny stosunek.

Skoro duch i jego siła magiczna stosunkowo jest niezależną od czasu, przestrzeni i materji, będzie więc także nieprzemijającym czyli nieśmiertelnem i to, co już istniało przed ciałem i co po nim istnieć będzie.

Ziemskie współzycie duszy z niezliczonemi częściami ciała było na to potrzebne, aby duszę wprowadzić w stosunek ze światem oraz wytworzyć w niej wielorakie stany wewnętrzne. Gdy to współzycie się kończy, następuje śmierć czelesna. Dusza nie otrzymuje żadnych już wrażeń od świata materialnego, uczucie wspólności znikło, dusza czuje, że jest od-

dzieloną od ciała i od świata ziemskiego. Jako istota odrębna istnieje jednak dalej.

Teraz zaczyna się w niej życie wyobrażeń z tem większą jasnością i żywotnością, im bardziej ustał dotychczasowy jej związek ze światem, przyczem budzą się w niej wspomnienia dawno przeżytych, całkiem zapomnianych zdarzeń. Całe życie ziemskie stoi jasno przed duszą, a do bólu z powodu opuszczenia ciała przyłącza się u lepszych żal oraz skrucha za błędy i niespełnione obowiązki — gdyż interesy cielesne nie zamącają już teraz sądu. Po krótszym lub dłuższym czasie przychodzi stan równowagi duchowej, wcześniej u tych, którzy już w życiu ziemskim znaleźli harmonję i spokój wewnętrzny, — później, często bardzo późno u tych, którzy byli zupełnie oddani światu, występkom lub namiętnościom zmysłowym.

Wiara, która pojmuje najwyższe prawdy, mówi o ostatecznem przemienieniu świata, kiedy zło, okrucieństwo, walka i zniszczenie ustaną jako proste następstwo oczyszczenia duchów. Wtedy spełni się nasze przecucie, że piękność teraźniejszego wszechświata jest tylko błędem odbiciem

przyszłego, przemienionego.

SPIS RZECZY:

	Str.
Słowo wstępne	3
Świat zmartwychwstający	6
Wiara u ludów starożytnych niechrześcijańskich i dzikich	7
Widzenie i słyszenie minionych zdarzeń	8
Głosy nadpowietrzne	11
Historyczne widzenia	12
Wojska w powietrzu, znaki niebieskie itp.	14
Jasnowidzenie, przecucie itd.	16
Różne zjawiska	23
Magia w Indiach Wschodnich	33
Pozywanie przed sąd Boży	35
Zemsta zamordowanych	36
Muzykalne objawy świata duchowego	38
Rozkosze umierania	39
Ukazywanie się umierających	41
Umarli ukazują się	45
Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzin- dinnego	50
Biała pani. Cesarz Napoleon I. i biała pani	58
Duch na rozprawie sądowej	62
Przykłady z historii kościelnej	63
Materja i duch	68
Gdzie jest świat duchowy?	70
Dusza, śmierć i przemienienie świata	71

poleca następujące wydawnictwa:

PROF. DR. MED. AUGUST FOREL.

ZAGADNIENIA SEKSUALNE

w świetle nauk przyrodniczych, psychologii, higieny i socjologii.

Wydanie nowe ilustrowane w 2 tomach.

(11—15 tysiąc.)

Zagadnienia seksualne prof. Forela tłumaczone na wszystkie języki europejskie okazują się u nas ponownie w znacznie zmienionym wydaniu. Przekład dokonany przez dra Stanisława Aderta nie zatracił cech oryginału — owszem nawet uprzystępnił miejsca trudniejsze do zrozumienia. W ten sposób książka przyswojona literaturze polskiej zapełnia lukę, jaką można było odczuć w piśmiennictwie naszym na temat kwestji seksualnych. Dzieło bowiem prof. Forela jest nie tylko podręcznikiem świetnie wprowadzającym czytelnika w ogromny materiał i niezmiernie bogactwo zjawisk fizjologicznych i psychicznych — ale także daje niejednokrotnie rozwiązanie zawitych zagadnień i palących kwestji. Wykład jasny, obszerny, oparty na gruntownej znajomości przedmiotu — przykłady brane z życia zawsze trafne i doskonale pochwycone, objaśnienia rzeczowe i rozumne, opisy żywe i plastyczne — stanowisko wobec przedmiotu godne człowieka nauki — oto zalety, które książkę tę najlepiej same przez się polecają. To też każdy powinien ją wziąć do rąk: czy to ten co szuka wyjaśnienia rzeczy znanej połowicznie, czy ten wreszcie, który chciałby zagadnienia wszystkie zebrać w jedną całość i utworzyć sobie pogląd ogólny. — Praca mimo cech naukowych czyta się lekko i z wielkiem zajęciem.

DR. R. E. KIRCHNER.

OBCOWANIE Z DUCHAMI ZMARŁYCH: POTĘGA SPIRYTYZMU

podręcznik do badań nieznanych sfer życia duszy ze wskazówkami co do wywoływania zjawisk spirytystycznych, porozumiewania się z duchami zmarłych i wydobywania na jaw tajemnych sił duszy. — Z licznymi psychicznymi doświadczeniami, które można przeprowadzić każdej chwili, z dodaniem wskazówek do zakładania kółek spirytystycznych i kierowania niemi.

Spolszczył Dr. J. D. — Z ilustracjami. — Wydanie piąte, przejrane i uzupełnione.

Liczne doświadczenia, badania i próby dowodzą, iż poza grobem jest życie, że nie jest prawdą, jakoby wedle wierzeń

modernistów jedynym bóstwem poza grobem była — Nirwana. Książeczka Kirchnera „Potęga Spirytyzmu“ daje czytelnikowi w ręce bardzo interesujące czynności, niejako klucz do otwarcia szamowych tajemnic, może ktoś nawet nie uwierzyć w potęgę spirytyzmu, a mimo to wskazaniem jest, aby książkę przeczytał

PROF. DR. MED. AUGUST FOREL.

MÓZG I DUSZA

tłumaczył Dr. Łucjan Böttcher docent szkoły politechnicznej.

Niniejsze dzieło wielkiego przyrodnika i psychologa, traktuje o stosunku duszy do mózgu w sposób ściśle naukowy, a jednak popularny i poucza nas, jak mamy się zapatrywać ze stanowiska przyrodniczego na odbywające się w nas misterjum myśli i uczucia, wywołujące w nas świadomość naszego, mimo zmian w świecie zewnętrznym, jednolitego i niezmiennego „ja“.

BAPT. WIEDENMANN.

YOGA — TAJEMNA WIEDZA INDJI

przełożył Stanisław Womela. — Wydanie czwarte przejrane i uzupełnione.

TREŚĆ: Tajemna władza oddechu. — Potęga woli i myśli. — Siła woli i myśli w życiu człowieka. — Jej wpływ na człowieka i na świat. — Siły twórcze w człowieku — Potęga wyobraźni. — Wiedza powszechna. — Tajemna filozofja Paracelsusa. — Najwyższy rozwój. — Co to jest Nirwana? — Magja. — Magnetyzm leczniczy. — Hypnotyzm i czarnoksiężstwo. — Morderstwo w hipnozie. — Wysyłanie ciała astralnego i zdobywanie sił tajemnych. — Sfera duchowa człowieka. — Jasnowidzenie. — Mesmeryzm i hipnotyzm w Indiach. — Śmierć mistyczna.

Książka ta wywołała w Europie ogromne zajęcie, gdyż odsłania w sposób jasny i przystępny tajemnice mądrości i udoskonalenia ducha ludzkiego w Indji w epoce starożytności. — Nowe więc otwarły się źródła do badań w dziedzinie filozofji; odkryto nowy świat. Dziełko to cieszy się wielkim powodzeniem za granicą. Poznać je powinien każdy.

DR. KAZIMIERZ JANOWSKI.

WOLNOMULARSTWO — (MASONERJA)

Ze szczególnem uwzględnieniem masonerii w Polsce aż do obecnych czasów źródłowo opracowane. — Wydanie drugie.

O wolnomularstwie ogół nasz ma bardzo szczupłe wiadomości mimo, że odgrywa ono dziś na całej kuli ziemskiej wcale nie po

ślednią rolę. Książek o tem stowarzyszeniu u nas prawie niema, a te, które są, przedstawiają rzecz stronniczo — za lub przeciw wolnomularstwu. Niniejsze dziełko napisane jest z punktu bezstronności w tym celu, aby każdy inteligentny człowiek, przeczytawszy je, mógł sobie wyrobić dokładny pogląd na masonerję, jej dzieje, istotę, znaczenie, rytuały i t. d.

Wiek nowy Nr. 3364 z dnia 27-go września 1912 r. pisze o „Wolnomularstwie”: Z radością należy powitać książkę Dr. Kazimierza Janowskiego p. t. „Wolnomularstwo — (Masonerja) na podstawie najnowszych źródeł” (Lwów 1912 r., str. 112), gdyż w społeczeństwie naszym do nazwy masona, farmazona, wolnomularza przyłgnęło pojęcie o człowieku, który pod względem religijnym jest wrogiem kościoła, a pod względem narodowości kosmopolitą. — Autor, wychodząc z założenia, że „są bajcarze, którzy wymyślili rozliczne baśnie na temat masonerji i zabawiają niemi słuchaczy z wielkim sukcesem, albowiem ludziom, zwłaszcza prostym, podoba się najbardziej opowiadanie pełne tajemnic, sensacji i okrucieństw”, postanowił wyłożyć popularnie i bezstronnie: w jaki sposób powstała masonerja, co to jest wolnomularstwo, na czym polega jego znaczenie, jaki jest jego ustrój, jakie są rytuały, jaki jest rozwój masonerji w poszczególnych krajach, a przede wszystkim Polsce, jacy są zwolennicy masonerji, a jacy jej wrogowie. Temi wyjaśnieniami pragnie autor położyć kres owym badaniom i przedstawić rzeczywisty stan rzeczy.

DR. RAFAŁ EUGENIUSZ KIRCHNER.

MÓJ SYSTEM TAJEMNY (PHYSICAL CULTURE).

Podręcznik, zawierający wskazówki do uzyskania sił ciała i świeżości ducha, wraz z dodatkiem o pełnem używaniu życia i 38 rytych, przedstawiającymi ciało mężczyzny i kobiety.

Przełożył z 18 tysięcy

Dr. Piotr Kozielski. — Wydanie trzecie uzupełnione.

Jest najświętszym obowiązkiem każdego człowieka doprowadzić swoje ciało do najwyższego stopnia doskonałości i na tym stopniu je utrzymać, gdyż wtedy jedynie nieznaną mu będzie wszelka choroba i tylko wtedy będzie mógł z rozkoszą używać życia.

„System Kirchnera” (Physical Culture) wywiera cudowny skutek: każdy mięsień i każdy obieg krwi, czynność serca i płuc, słowem — cały ludzki organizm wzrasta w siłę i odmładza się.

Systemu tego używano z doskonałym skutkiem przeciw nerwowemu wycieńczeniu, suchotom, reumatyzmowi, przeciw dnie, biciu serca, brakowi apetytu i bezsenności, a nawet melancholji i hypochondrji ustąpiły przed cudownym działaniem tego jedyne systemu. Ludzie, których dawniej zapoznawano i pomijano z powodu wad cielesnych, zostali jedynie dzięki zastosowaniu Physical Culture ulubieńcami salonów i prawdziwie pięknymi udmami.

WILLIAM WALKER ATKINSON.

KSZTAŁCENIE PAMIĘCI

Nauka o obserwacji, pamięci i wywoływaniu wspomnień.

Wydanie trzecie, przejrane i uzupełnione.

TREŚĆ: Skarbiec podświadomości. — Uwaga i skupienie. — Odbieranie wrażeń. — Zdolność odbierania wrażeń wzrokowych. — Ćwiczenia dotyczące odbierania wrażeń wzrokowych. — Odbieranie wrażeń słuchowych a pamięć. — Ćwiczenia dotyczące odbierania wrażeń słuchowych. — Asocjacja myśli. — Rememoracja, rekolekcja i rekognicja. — Zasady ogólne, dotyczące wrażeń. — System zbiorowy kształcenia pamięci. — System dziesięciu pytań. — Pamięć liczb, dat i cen. — Pamięć miejsc. — Pamięć twarzy (fizjognomji) i osób. — Pamięć imion. — Systemy sztuczne.

Podręcznik Atkinsona został uznany w całym świecie za najlepszą książkę, niezbędną dla tych, co pragną rozwinąć swą pamięć i rozbudzić w sobie zmysł obserwacji.

DR. RAJNHARD KARMA.

JASNOWIDZENIE

Wykład o obudzeniu drzemiących sił duszy ludzkiej z licznymi doświadczeniami i wiarygodnymi przykładami.

Przełożył M. Boruń. — Wydanie trzecie.

Od woli każdej jednostki zależy rozbudzenie w sobie zdolności do jasnowidzenia i działania w dal. Choć sprawa wydaje się na pozór zagadkową i zawiłą — rozwiązanie jej jest nadzwyczajnie proste.

WILLIAM WALKER ATKINSON.

POTĘGA MYŚLI W ŻYCIU CODZIENNEM I W WALCE O BYT

Wydanie trzecie.

TREŚĆ: Wstęp. — Charakter siły. — W jaki sposób siła myśli pomocną być może człowiekowi. — Bezpośredni wpływ psychiczny. — Trochę mądrości życiowej. — Potęga wzroku. — Magnetyczne spojrzenie. — Siła woli. — Wolacja bezpośrednia. — Wolacja telepatyczna. — Przyciągająca siła myśli. — Kształcenie charakteru drogą kontroli duchowej. — Sztuka koncentracji (skupienia). — Wykonywanie koncentracji. — Zakończenie.

WILLIAM WALKER ATKINSON.

KSZTAŁCENIE PAMIĘCI

Nauka o obserwacji, pamięci i wywoływaniu wspomnień.

Wydanie trzecie, przejrane i uzupełnione.

TREŚĆ: Skarbiec podświadomości. — Uwaga i skupienie. — Odbieranie wrażeń. — Zdolność odbierania wrażeń wzrokowych. — Ćwiczenia dotyczące odbierania wrażeń wzrokowych. — Odbieranie wrażeń słuchowych a pamięć. — Ćwiczenia dotyczące odbierania wrażeń słuchowych. — Asocjacja myśli. — Rememoracja, rekolekcja i rekognicja. — Zasady ogólne, dotyczące wrażeń. — System zbiorowy kształcenia pamięci. — System dziesięciu pytań. — Pamięć liczb, dat i cen. — Pamięć miejsc. — Pamięć twarzy (fizjognomji) i osób. — Pamięć imion. — Systemy sztuczne.

Podręcznik Atkinsona został uznany w całym świecie za najlepszą książkę, niezbędną dla tych, co pragną rozwinąć swą pamięć i rozbudzić w sobie zmysł obserwacji.

DR. RAJNHARD KARMA.

JASNOWIDZENIE

Wykład o obudzeniu drzemiących sił duszy ludzkiej z licznymi doświadczeniami i wiarygodnymi przykładami.

Przełożył M. Boruń. — Wydanie trzecie.

Od woli każdej jednostki zależy rozbudzenie w sobie zdolności do jasnowidzenia i działania w dal. Choć sprawa wydaje się na pozór zagadkową i zawiłą — rozwiązanie jej jest nadzwyczajnie proste.

WILLIAM WALKER ATKINSON.

POTĘGA MYŚLI W ŻYCIU CODZIENNEM I W WALCE O BYT

Wydanie trzecie.

TREŚĆ: Wstęp. — Charakter siły. — W jaki sposób siła myśli pomocną być może człowiekowi. — Bezpośredni wpływ psychiczny. — Trochę mądrości życiowej. — Potęga wzroku. — Magnetyczne spojrzenie. — Siła woli. — Wolacja bezpośrednia. — Wolacja telepatyczna. — Przyciągająca siła myśli. — Kształcenie charakteru drogą kontroli duchowej. — Sztuka koncentracji (skupienia). — Wykonywanie koncentracji. — Zakończenie.

Wyc

Atkin



714261
17.

- Born**, Pracuj, nie trac nadziei wedle wskazówek i złotych myśli najdzielniejszych ludzi pracy, wyd. II.
- Böttcher**, Problem życia pozagrobowego (Nieśmiertelność duszy), wyd. II.
- Stoliki wirujące, wyd. II. ilustrowane.
- Brofferio**, Czy ludzie żyją po śmierci, wyd. II.
- Butlerow**, Medjumizm, przekład Dr. Ł. Böttchera.
- Du Prel**, Zagadka człowieka, wyd. II.
- Mistyka starożytnych Greków, wyd. II.
- Ertl**, Piękność ciała kobiecego, przekład Dr. Ł. Böttchera, wyd. II.
- Felsberg**, Potęga energii (Jak posiadać energję), wyd. II.
- Flammario**, Zagadnienia duszy, wyd. II.
- Forel**, Mózg i dusza.
- Zagadnienia seksualne 2-ty wyd. nowe zmienione ilustr.
- Gerling R.**, Kształcenie woli.
- Harvey**, Tajemnice powodzenia w życiu, wyd. II.
- Janowski**, Droga do dobrobytu, wyd. II.
- Wolnomularstwo (Masonerja), wyd. II.
- Kant**, O potędze ducha, wyd. II.
- Karma**, Jasnowidzenie, wyd. II.
- Kirchner**, Mój system tajemny, wyd. III.
- Potęga spirytyzmu, wyd. V.
- Kozielski**, Magnetyzm leczniczy, wyd. II.
- Chiromnomja i Chiromancja, wyd. II.
- Krafft-Ebing**, Eksperymenta hypnotyczne.
- Krause**, Niezbadane siły i zdolności człowieka.
- Lapponi**, Hypnotyzm i spirytyzm, wyd. III.
- Maeterlinck**, Piękno wewnętrzne, wyd. III.
- Meinhardt**, Przyczyny szczęścia i przypadku, wyd. II.
- Michaelis**, Radosna szkoła, przekład A. Kallas, wyd. II.
- Perty**, Dowody istnienia świata widzialnego i niewidzialnego, wyd. II.
- Potęga hypnotyzmu**, przez Dra J. D., wyd. III.
- Potęga sugestyi** przez Dr. J. D., wyd. III.
- Radwan Dr. Kazimierz**, Różdżka czarodziejska.
- Schopenhauer**, O religii, dialog tłumaczył Dr. J. Bleszyński, wyd. II.
- Wiedenmann**, Yoga — Tajemna wiedza Indji, wyd. IV.
- Ziemia i człowiek w świetle badań okkultystycznych, wyd. II.
- Zawadzki**, Śmierć ciała nie jest śmiercią duszy, czyli: Umarli żyją, wyd. II.